Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor ... przyjmuje od godz. ... do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata ... pocztowa wynosi ... 2,50 miesięcznie ... 7 zł. kwart. (płatne z góry).
Prenumerata zagraniczna ... zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 143

Łódź poniedziałek 24 maja 1937 r.

Powstańcy u bram Bilbao.

Ożywiona działalność na froncie baskijskim.

BARCELONA, 24,5 — Tutejsza rozgłośnia nadała następujący komunikat: w dniu wczorajszym na froncie baskijskim obie strony walczące rozwinęły niezwykle ożywioną działalność. Wojska rządowe odparły cały szereg ataków powstańczych W ciągu szeregu godzin walczono o górę Gondramenti, która ostatecznie pozostała w rękach oddziałów rządowych.

SPRAWA ZBOMBARDOWANIA GUERNICY.

BILBAO, 24,5 — Agencja Havasa donosi, że brytyjska komisja, prowadząca śledztwo w sprawie zbombardowania Guernicy, złożona z rzeczoznawcy lotniczego Bino i inż. Mackinnona, przesłuchała wczoraj proboszcza i burmistrza miasta.

NOWY ZWYCIĘSTWA NA FRONCIE BISKAJSKIM.

SALAMANKA, 24,5 — Komunikat powstańczej kwatery głównej donosi: Na froncie Soria odparto kilka ataków oddziałów rządowych, zadając nieprzyjacielowi poważne straty. Na froncie biskajskim wojska powstańcze zajęły miejscowości Dima i Illumbe i osiągnęły miejscowość Aranza Zugonia w pobliżu Yurre i Urtemondo.

Trzy myśliwskie samoloty rządowe zostały zestrzelone. Lotnictwo rządowe bombardowało miejscowość Calatayud, powodując liczne ofiary w ludności cywilnej.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT, 24,5 — Agencja Havasa donosi, że wojska rządowe posunęły się wczoraj o 10 kilometrów na wschód od Cifuentes, zajmując 7 miejscowości. Operacja ta trwała 4 godziny i była poprzedzona przez niezwykle silne przygotowanie artyleryjskie. W ataku wzięło udział 20 czołgów i liczne jednostki zmotoryzowane. Zaskoczony nieprzyjaciel stawiał tylko nieznaczny opór, pozostawiając na placu boju duże ilości materiału wojennego.

ZAŁOGA OPUŚCIŁA KRĄŻOWNIK „JAIME 1".

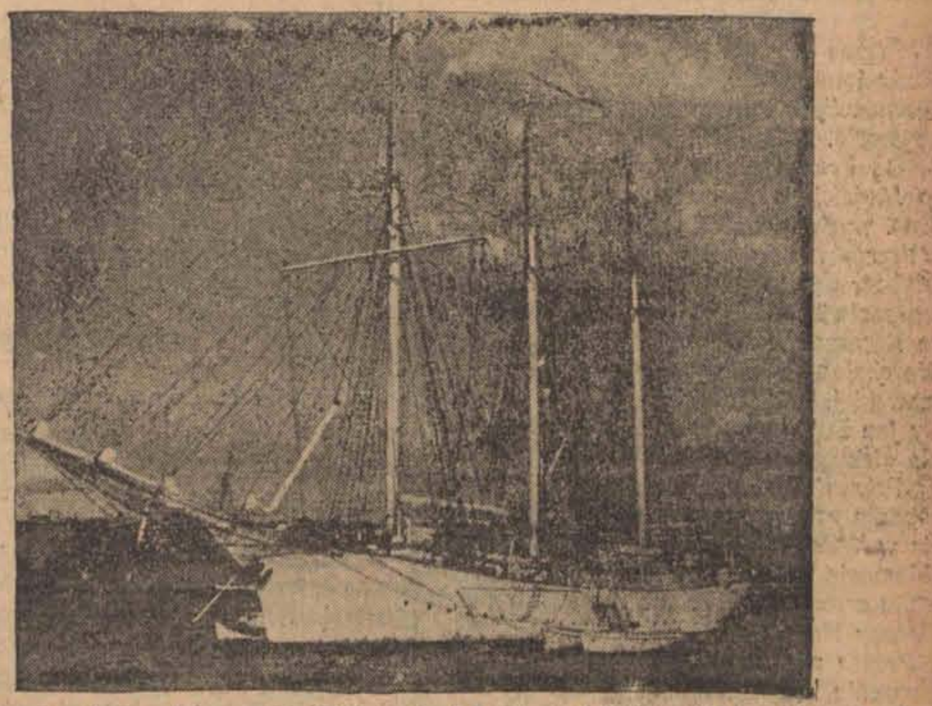
ST. JEAN de LUZ, 24,5 — Powstańczy komunikat radiowy donosi, że rządowy pancernik „Jaime 1" doznał poważnych uszkodzeń podczas bombardowania go przez samoloty powstańcze. Załoga zmuszona była do opuszczenia pancernika, w czym pomógł jej brytyjski kontrtorpedowiec „Rocking".

Po promocji Marszałka ŚMIGŁEGO-RYDZA

na doktora Honoris Causa Uniwersytetu Wileńskiego.



Moment wygłaszania przez Marszałka Śmigłego-Rydza przemówienia po akcie uroczystej promocji, z dyplomem doktora honoris causa w ręku.



Żaglowy statek szkolny Marynarki Wojennej „Iskra", udał się z 21 podchorążymi Marynarki Wojennej w 5-miesięczną podróż ćwiczebną po morzach całego kontynentu.

Rumuński następca tronu książę Michał przybył rano do Warszawy

UROCZYSTE POWITANIE NA DWORCU.

WARSZAWA, 24. 5. — Dziś o godzinie 9 min. 03 pociągiem berlińskim przybył do Warszawy J. K. Wysokość książe Michał rumuński, wielki wojewoda Alba Julii. Na dworcu zgromadzili się celem powitania minister spraw zagranicznych Beck w imieniu Prezydenta Rz. P. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spr. Zagr. Szembek, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, poseł rumuński Zamfirescu, poseł polski w Bukareszcie Arciszewski, szef gabinetu wojskowego Prezydenta R.P., gen. Schally, dyrektor protokółu dyplomatycznego M.S.Z. Romer, generałowie Regulski, Cehak, Olszyna - Wilczyński, komisarz rządu na m. st. Warszawę Jaroszewicz, wiceprezydent miasta Pohoski i inni.

Na przyjęcie dostojnego gościa dworzec udekorowano flagami o barwach rumuńskich i polskich. Na peronie dworca ustawiła się kompania honorowa Szkoły Podchorążych Saperów z chorągwią i orkiestrą, przed dworcem kompania honorowa Związku Strzeleckiego i drużyna honorowa harcerska z orkiestrą.

Na schodach dworca i wzdłuż trasy, którą miał przejeżdżać Jego Królewska Wysokość książe Michał, w Alejach Jerozolimskich, Nowym Świecie, i Krakowskim Przedmieściu szpaler tworzyły organizacje młodzieży.

W chwili, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu warszawskim orkiestra odegrała hymn narodowy rumuński. Po przywitaniu się z dostojnikami państwowymi i wojskowymi książe Michał przeszedł przed frontem kompanii honorowej wojska, a następnie przed frontem kompanii honorowej Związku Strzeleckiego i drużyny harcerskiej.

Po uroczystości powitania książe Michał odjechał w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego Prezydenta R.P. gen. Schally'ego na Zamek Królewski, gdzie zamieszkał jako gość Prezydenta R.P.

Księciu Michałowi towarzyszy w podróży komandor Preda Fundatcanu, od Berlina zaś przydzielony zostaje do J. K. Wysokości płk. dypl. Ludwig.

Jakie gimnazja i licea zawodowe zostaną otwarte w roku szkolnym 1937-38?

WARSZAWA, 24. 5. — W roku szkolnym 1937-38 otwarte będą następujące gimnazja i licea zawodowe, oparte na nowym ustroju, a mianowicie:

1) Państwowe Męskie Liceum Budowlane w Warszawie (ul. Wspólna nr. 81). 2) Państwowe Męskie Liceum Drogowe w Warszawie (ul. Wspólna nr. 81). 3) Państwowe Męskie Liceum Miernicze w Warszawie (ul. Wspólna nr. 81). 4) Państwowe Męskie Liceum Mechaniczno-Lotnicze w Warszawie (ul. Wołoska nr. 86). 5) Państwowe Męskie Liceum Mechaniczno-Samochodowe w Warszawie (ulica Wołoska nr. 86). 6) Państwowe Męskie Liceum Elektryczno-Telekomunikacyjne w Warszawie (ul. Nowogrodzka nr. 45). 7) Państwowe Męskie Liceum Elektryczne w Łodzi (ul. Żeromskiego nr. 115). 8) Państwowa Szkoła Krawiecka stopnia licealnego w Warszawie (Pl. Trzech Krzyży nr. 18). 9) Państwowe Męskie Liceum Handlowe w Łodzi (ulica Księży Młyn nr. 13).

10) Państwowe Liceum Handlowe Żeńskie w Warszawie (ul. Górnośląska nr. 31) 11) 1 Państwowe Męskie liceum Administracyjne w Warszawie (ul. Chłodna nr. 33), które będzie posiadać w klasie 3-ciej wydziały skarbowy i samorządowy. 12) 2 Państwowe Męskie Liceum Administracyjne w Warszawie (ul. Chmielna nr. 88) które będzie posiadać w klasie 3-ciej wydział kolejowy. 13) Państwowe Męskie Gimnazjum Mechaniczne Kolejowe w Warszawie (ul. Piotra Wysockiego nr. 50), 14) Państwowe 3-klasowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie we Włocławku, 15) Państwowa Żeńska Szkoła Przysposobienia Administracyjno - Handlowego w Łodzi (ul. Kopernika nr. 41).

W myśl obowiązujących przepisów, absolwenci liceów zawodowych będą posiadali w służbie wojskowej i w państwowej służbie cywilnej takie same uprawnienia, jak absolwenci liceów ogólnokształcących. Ponadto ukończenie liceum zawodowego uprawniać będzie do wstępu do szkoły wyższej pokrewnego zawodu na równych zasadach z absolwentami liceów ogólnokształcących. Wstęp do szkoły wyższej nie pokrewnego zawodu uzależniony będzie od złożenia odpowiednich egzaminów uzupełniających. Szczegółowe warunki wstępu do szkół wyższych zostaną podane w specjalnych zarządzeniach.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,26, funty angielskie 26.01, franki szwajcarskie 120.25 (za 100), franki francuskie 23,52, za liry włoskie płacono 23.00.

Dzisiejszy strajk demonstracyjny żydowskich kupców

ŁÓDŹ, 24 maja. Dziś między godz. 12 a 14 ma się odbyć w całym kraju „strajk protestacyjny" kupiectwa żydowskiego, a to przez zamknięcie w tych godzinach przedsiębiorstw.

Proklamowanie tego strajku nie wywołało w społeczeństwie polskim większego wrażenia.

Jak stwierdza jeden z przedstawicieli kupiectwa polskiego, na „akcję" tę wybrali kupcy żydowscy godziny obiadowe, w których ruch w sklepach jest stosunkowo mały, i ponadto w których część sklepów i tak z powodu przerw obiadowych nie jest czynnych. Społeczeństwo polskie nie reagowałoby nawet, gdyby strajk tego rodzaju został proklamowany na czas dłuższy.

PO STRASZLIWEJ BURZY i POWODZI

MIĘDZY MIECHOWEM A KRAKOWEM.

KIELCE, 24.5. — Tereny nawiedzione klęską przedstawiają obraz, podobny do pobojowiska, zasłanego gruzami domów oraz trupami ludzi i zwierząt, leżącymi opodal zniszczonych domostw i budynków gospodarskich.

Po południu wzburzone rzeki zaczęły powoli opadać.

Na teren klęską nawiedzionych powiatów wyjechał wojewoda kielecki Dziadosz oraz starosta pinczowski. Również wojewoda krakowski płk. Gnoiński objechał spustoszone okolice.

Wszędzie tworzą się komitety pomocy dla nieszczęśliwych powodzian oraz kolumny sanitarne, by nie dopuścić do wybuchu epidemii, towarzyszących zwykle powodzianom.

Bilansu straszliwej klęski zestawić niepodobna. Setki zniszczonych siedzib, kilkaset bezdomnych rodzin, kilkudziesięciu utopionych, olbrzymie połacie pól zamienionych w ciągu paru godzin w pustynię i miliony strat składają się na całokształt niepamiętnego od lat kataklizmu.

Zgon największego filantropa świata



John Rockefeller jeden z najbogatszych ludzi i największych filantropów świata zmarł na Florydzie przeżywszy lat 98. Na fundacje dobroczynne wydał zmarły przeszło 500 milionów dolarów. M. in. założył on uniwersytet w Chicago, Instytut Rockefellerowski badań medycznych w Nowym Jorku, wielki szpital w Baltimore, Instytucję Wychowawczą „General Education Board", słynną Fundację Rockefellerowską mającą na celu popieranie dobrobytu i pomyślności we wszystkich dziedzinach życia, wreszcie olbrzymi teleskop w obserwatorium Mount Wilson

Wizyta włoskiej pary królewskiej w Budapeszcie



Do Budapesztu przybył król włoski Wiktor Emanuel III-ci wraz z królową Heleną i ks. Marią celem rewizytowania Regenta Węgier Horthy'ego i jego małżonki, którzy przed paroma miesiącami bawili w Rzymie Włoska para królewska w czasie swego pobytu w stolicy Węgier była niezwykle uroczyście podejmowana i owacyjnie witana przez ludność. Na zdjęciu król Wiktor Emanuel III-ci przejeżdża w towarzystwie Regenta Horthy'ego witany przez prezydenta Budapesztu

ZGON DR. JÓZEFA ZAWADZKIEGO

prezesa warszawskiego Pogotowia Ratunkowego.

WARSZAWA, 24. 5. — Wczoraj zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie serca przeżywszy 72 lata prezes stołecznego Pogotowia Ratunkowego, zasłużony działacz samorządowy dr. med. Józef Zawadzki.

Na niwie samorządowej ś. p. dr. Zawadzki pracował od wielu lat. Swego czasu był prezesem warszawskiej rady miejskiej, następnie jej wiceprezesem. Piastował również godność członka prezydium Związku Miast Polskich, ostatnio zaś był członkiem komisji rewizyjnej Zarządu m. st. Warszawy

Wielkie zasługi położył ś. p. dr. Zawadzki dla Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie — Pogotowia, dla dobra którego pracował nieprzerwanie przez 40 lat.

Był jednym z założycieli Pogotowia Ratunkowego. Od r. 1897 do r. 1907 sprawował obowiązki sekretarza tej instytucji, od roku zaś 1907 do chwili obecnej był prezesem Towarzystwa, które przez zgon jego poniosło niepowetowaną stratę.

Ś. p. dr. Zawadzki osierocił 2 córki i 2 synów.

Elektrycy polscy wytężą wszystkie siły aby odrobić zaniedbania ubiegłych lat.

Otwarcie 9-go walnego zgromadzenia S. E. P.

WARSZAWA, 24. 5. — W niedzielę, dnia 23 maja rb. odbyło się w gmachu Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego 3-5 otwarcie dorocznego 9-go walnego zgromadzenia S. E. P. Otwarcia zjazdu dokonał prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich prof. dr. Janusz Groszkowski.

Prezes S. E. P. powitał przedstawicieli władz i instytucyj, którzy zaszczycili swą obecnością otwarcie zjazdu, dziękując za przybycie.

Do Prezydenta R. P. prof. dr. Ignacego Mościckiego, członka honorowego S. E. P. wysłano w imieniu zjazdu depeszę.

Przemówienie powitalne wygłosił wiceminister przemysłu i handlu Adam Rose w zastępstwie nieobecnego ministra Antoniego Romana. Następnie przemawiał prof. Warchałowski w imieniu Politechniki Warszawskiej, wiceprezydent m. st. Warszawy Jan Pohoski oraz delegat Stowarzyszenia elektryków czechosłowackich.

Prezes SEP. zdał sprawozdanie z wykonania uchwały 8-go walnego zgromadzenia w Wilnie, na którym powzięto przez aklamację wniosek o opodatkowaniu się ogółu członków SEP. na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Prezes zaznaczył, że członkowie stowarzyszenia, pracujący bezinteresownie w kilkudziesięciu komisjach przepisowych i normalizacyjnych opracowują polskie normy elektrotechniczne. Kraj nasz w dziedzinie elektryfikacji i uprzemysłowienia, w dzisiejszym wielkim wyścigu postępów techniki, znajduje się jeszcze poza innymi krajami świata. Należy przeto wytężyć wszystkie siły narodu i skupić całą wolę jego obywateli Polaków, aby odrobić zaniedbania ubiegłych lat.

Stowarzyszenie Elektryków Polskich jako zespół zrzeszonych w naszej organizacji osób i instytucyj stwierdza, że polscy elektrycy, skupieni w stowarzyszeniu dla pracy nad całokształtem zadań elektrotechniki na ziemiach polskich, należycie doceniają potrzebę zespolenia wszystkich wysiłków dla skutecznego wzmocnienia obronności państwa, w szczególności przez właściwą i wzmożoną elektryfikację kraju i przez należyty rozwój polskiego przemysłu elektrotechnicznego.

Ponieważ symbolem obronności państwa jest nasz wódz naczelny postanowiono wysłać telegram do generalnego inspektora sił zbrojnych Marszałka Śmigłego-Rydza.

Postanowiono również wysłać depeszę hołdowniczą do prezesa Rady Ministrów generała Felicjana Sławoj-Składkowskiego.

Z kolei sekretarz generalny odczytał kilkadziesiąt depesz, które nadeszły z okazji zjazdu, po czym przystąpiono do obrad.

Na zakończenie wygłoszono szereg referatów.

—oOo—

Olbrzymia chmura ważek nad Wejherowem.

Zwały owadów zatrzymały motocyklistów.

WEJHEROWO, 24.5 — Wczoraj w godzinach popołudniowych przeciągnęła nad powiatem morskim olbrzymia chmura ważek. Rozciągała się ona na przestrzeni kilku kilometrów. Miejscami zaś była tak gęsta, że motocykliści musieli zatrzymywać maszyny, nie mogąc się przebić przez zwały owadów. Ciąg owadów trwał około godziny.

Symboliczne połączenie wód

zlewisk Morza Czarnego i Bałtyku.

RUDKI, 24.5. W związku z zagadnieniem połączenia kanałem rzek Sanu i Dniestru celem stworzenia arterii wodnej, łączącej Morze Bałtyckie z Czarnym, odbyła się w Rudkach województwa lwowskiego

z udziałem 8000 osób

uroczystość symbolicznego połączenia wód zlewisk Morza Czarnego i Bałtyckiego, których dział przebiega w odległości 2 klm od miasta.

Uroczystość rozpoczęła się na rynku w Rudkach w obecności przedstawicieli władz ze starostą Sarneckim na czele. Stamtąd udano się na miejsce obchodu, gdzie przemówił burmistrz Rudek p. Michał Buraczyński i ławnik miejski Al. Piątkowski, który przedstawił znaczenie gospodarcze projektowanego kanału dla całego państwa. Następnie odbyło się uroczyste pobranie wody obu zlewisk i podpisanie aktu pamiątkowego.

Po sześciu tygodniach strajku włókienniczego w Białymstoku.

BIAŁYSTOK, 24. 5. — Szósty z rzędu minął tydzień strajku włókniarzy w Białymstoku i okolicy i szósta z rzędu konferencja odbyła się w Inspektoracie Pracy.

Gdy zrobimy obrachunek dotychczasowego strajku — przekonamy się, że o ile mieliśmy w przeciągu tych 6-ciu tygodni stratę 32 efektownych dni pracy (po odliczeniu niedziel i świąt), strajk już kosztuje robotników około miliona złotych w postaci straconych zarobków.

Reasumując zaś wyniki konferencyj odbytych — otrzymujemy 4 proc. podwyżkę płac, którą przemysłowcy zaproponowali po dość mocnym — należy przyznać — tak ze strony władz administracyjnych jak i inspekcji pracy — nacisku.

Robotnicy - włókniarze są w Białymstoku przyzwyczajeni do długotrwałych strajków.

Ostatni tydzień był tygodniem przełomowym. Strajk ruszył z martwego punktu. Ostatnia konferencja wyglądała już zupełnie inaczej, a dyskusje były bardziej rzeczowe.

STRAJK PIEKARZY MA RÓWNIEŻ PRZEBIEG SPOKOJNY.

Robotnicy piekarscy w ilości około 200 osób zastrajkowali, żądając podwyżki płac. Już w pierwszym dniu strajku odbyła się konferencja. Robotnicy zredukowali swoje żądania z 40-tu do 25 proc., a pracodawcy zaproponowali 12 proc. Strajk trwa.

Tymczasem część właścicieli piekarń podpisała umowy indywidualne, uwzględniając żądaną podwyżkę płac i oczywiście piekarnie te pracują na całą parę.

Strajk ten ma wszelkie dane, ażeby został jak najprędzej zlikwidowany.

—oOo—

Po aresztowaniu Edwarda Kowalskiego.

„Sensacje" prasy warszawskiej.

ŁÓDŹ, 24 maja. Na terenie Łodzi od szeregu lat znany był z podejrzanych wystąpień niejaki Edward Kowalski, który na różnych odcinkach pracy pseudo-społecznej usiłował odegrać jakąś rolę.

W związku z tą „działalnością" ostatnio władze policyjne aresztowały Kowalskiego, dokonując jednocześnie rewizji w lokalu niedawno powstałego stronnictwa politycznego p. n. „Powszechny Front Pracy Narodu i Państwa" oraz w redakcji i administracji dwutygodnika p. n. „Głos Narodu" wydawanego przez powyższe stronnictwo.

Interwencja władz policyjnych ma związek ze starymi sprawami E. Kowalskiego, a mianowicie między innymi ze sprawą dawnego „Orbisu-Mewa", który mieścił się przy ul. Piotrkowskiej (przy Południowej).

Obecnie E. Kowalski stoi pod zarzutem przywłaszczenia sum należących do osób prywatnych lub organizacyj społecznych oraz niewłaściwej działalności wydawniczej.

Sprawa aresztowania Edwarda Kowalskiego w chwili obecnej urosła do niezwykłej wprost sensacji. Oto jedno z pism warszawskich, a mianowicie „E. P." w swym wydawnictwie prowincjonalnym, na Łódź, umieściło wiadomość o aresztowaniu adwokata Kowalskiego, przypisując mu wszystkie sprawki Edwarda Kowalskiego.

Prasa stołeczna, która od pewnego czasu, dokonuje prawdziwego „najazdu" na Łódź swymi prowincjonalnymi wydaniami, jak z powyższego widać, nie przebiera w środkach, by dać naszemu miastu jak najwięcej sensacyj z tutejszego terenu.

Dzisiejsza „sensacja" jest świadectwem jak współpracownicy pism stołecznych orientują się w łódzkich stosunkach.

Społeczeństwo łódzkie, a polskie w szczególności, niewątpliwie odpowiednio oceni ten sposób informowania opinii publicznej.



ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W Brukseli odbyła się demonstracja flamandzka na rzecz amnestii. 20-tysięczny tłum demonstrantów przeciągnął przez ulice miasta. W kilku miejscach doszło do awantur.

(—) Rumuński następca tronu odjechał o północy polskim wagonem salonowym z Berlina do Warszawy.

(—) Wczorajszej nocy między g. 21 a 1 województwo kieleckie nawiedziła katastrofalna burza gradowa z piorunami, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia i duże straty w ludziach, sięgające w przybliżeniu 30 osób. W kilku miejscowościach nastąpiło oberwanie się chmury, która spowodowała wylew rzek i potoków oraz gwałtowną powódź w niżej położonych miejscowościach powiatów: miechowskiego, pinczowskiego, olkuskiego i częściowo stopnickiego. Szkody są olbrzymie.

W Miechowie woda zalała gmachy Starostwa i więzienia. W Książu Wielkim i Słomnikach pow. miechowskiego, fale zburzyły kilkanaście domów, a kilkadziesiąt stoi pod wodą. Sześć osób utonęło. Saperzy z Krakowa ewakuowali mieszkańców. Most na rzece Szreniawie został uniesiony przez fale. Tor kolei na linii Miechów — Kraków został w kilku miejscach podmyty, wskutek czego pociąg pośpieszny nr 106 został uwięziony na stacji kolejowej Miechów. W Działoszycach utonęło siedem osób, w Świaczynie — trzy, w Wolicy — jedna. Dotychczas naliczono 31 topielców. Pod Skalbmierzem zostały zerwane dwa mosty na Nidzicy. Stacje kolejowe w Skalmierzu i Topoli znajdują się pod wodą. Zasiewy zostały zniszczone przez grad wielkości orzecha włoskiego. W Dolinie Pieskowej Skały pod Ojcowem obozowały wycieczki szkolne ze Śląska i Łodzi. Woda zabrała plecaki i garderobę, dzieci zostały jednak uratowane.

Również nad Krakowem i okolicą przeszła gwałtowna burza połączona z urwaniem chmury. Wody Prądnika zalały gminy Pękowice i Zielonki, gdzie zatopionych zostało 150 domów. W Prądniku Białym podczas akcji ratunkowej przewrócił się ponton saperów i utonęło dwu żołnierzy.

(—) Wczoraj o godz. 12-ej w południe na lotnisku Mokotowskim odbyła się uroczystość poświęcenia i przekazania wojsku eskadry 10 samolotów ufundowanej przez pracowników skarbowych.

(—) W Toruniu utonął znany pilot kpt. Waszczak, który udał się na Wisłę w kajaku żaglowym. Silny wiatr przewrócił kajak, a kpt. Wawszczak znikł pod powierzchnią wody. Zwłok nie znaleziono.

(—) W Rybniku odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia wojsku polskiemu czołgu, ufundowanego przez pracowników i dyrekcję rybnickiego gwarectwa węglowego. Uroczystość ta, która zgromadziła kilkanaście tysięcy osób, zamienia się w potężną manifestację patriotycznego górnika śląskiego na cześć wojska polskiego i naczelnego wodza, marszałka Śmigłego-Rydza.

(—) Wczoraj odbywała się w Łodzi „nauka chodzenia". Około 300 instruktorów udzielało przechodniom wskazówek, jak należy chodzić.

LŻEJ ODDYCHAĆ...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 24 maja — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura wynosiła 19 stopni powyżej zera. W ciągu nocy dzisiejszej najniższa ciepłota wynosiła plus 15 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło znacznie i wynosiło 762 milimetry, zapowiadając w dalszym ciągu pogodę soneczną i upalną.

Słabe wiatry z kierunków południowo - wschodnich.

Czy obie rzeźnie miejskie

podpiszą umowę zbiorową z pracownikami?

ŁÓDŹ, 24 maja. W związku z zatargiem między pracownikami a dyrekcją Rzeźni Miejskiej (Inżynierska) na tle żądań o uregulowanie warunków pracy i płacy, dowiadujemy się, iż jutro, we wtorek odbędzie się konferencja w Starostwie Grodzkim.

Akcją kieruje Klasowy Związek Zawodowy.

* * *

Również pracownicy Rzeźni Miejskiej Nr 2 (Łagiewnicka) wystąpili ponownie do Zarządu Miejskiego o zawarcie umowy zbiorowej. Akcja ta była rozpoczęta już dawniej, lecz wobec niewyjaśnionych wielu spraw, nie mogła być zawarta.

Obecnie pracownicy uważają, że nie ma przeszkód do uregulowania tej sprawy.

Krwawa majówka w „Szkolnym Lesie"

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 24. 5. — Na ul. Kątnej za torem kolejowym miała miejsce wczoraj w godzinach popołudniowych bójka, w wyniku której ciężkiego uszkodzenia doznał Benedykt Małojec, bezrobotny, lat 35, zam. przy ulicy Zgodnej 2. Odniósł on głęboką ranę kłutą prawego boku od uderzenia ostrym narzędziem. Wezwany lekarz pogotowia miejskiego po udzieleniu pomocy w lokalu XII Komisariatu P. P. przewiózł poszkodowanego w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

W tej samej bójce został pokaleczony i doznał głębokich ran lewego ramienia Józef Korkosinski, robotnik firmy Allarta, lat 25, bez stałego miejsca zamieszkania. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia miejskiego również w lokalu XII Komisariatu P. P. poszkodowany odwieziony został do szpitala im. Prezydenta Mościckiego.

— Antoni Makowski z zawodu ślusarz, lat 32, zam. Sporna 5 jadąc na motocyklu doznał rany tłuczonej lewej pięty przez uderzenia łańcucha. Po powrocie do domu wezwał lekarza Pogotowia Miejskiego, który po udzieleniu pomocy pozostawił poszkodowanego na miejscu.

— W lesie „Szkolny Las" miała miejsce krwawa bójka na noże. W wyniku tejże ciężkich obrażeń doznał Jan Pietrzak, robotnik, lat 27, zam. Rybna 17. Został on mianowicie pchnięty nożem w plecy w okolicy lewej łopatki przy czym doznał uszkodzenia opłucnej. Lekarz Pogotowia Miejskiego po opatrunku w karetce odwiózł poszkodowanego w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

Druga ofiara tej samej bójki Stanisław Leszczyński, robotnik, lat 32, zam. Ogrodowa 28, doznał ran tłuczonych głowy.

Po udzieleniu mu pomocy został pozostawiony na miejscu.

— Stanisław Stanisz, lat 40, zamieszkały przy ul. Gęsiej 14 w celu samobójczym zażył większej dozy luminalu. Wezwany lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł denata w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

ŻYCIE ZGIERZA

Dzień robotnika i pracownika katolickiego

Przebieg wczorajszych uroczystości.

Wczoraj z okazji rocznicy encykliki papieża Leona XIII odbył się w Zgierzu „Dzień robotnika i pracownika katolickiego." Rano o godz. 10 w kościele parafialnym odbyło się solenne nabożeństwo, na które przybyły związki zawodowe „Praca" i „Praca Polska" oraz liczne cechy ze sztandarami. Kazanie na temat stosunku kościoła do życia gospodarczego i o zasadach życia społeczno-gospodarczego opartego o etykę chrześcijańską wygłosił ks. kan. dr. Roszkowski, proboszcz parafii.

O godz. 12 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbyła się uroczysta akademia. Po odegraniu przez orkiestrę symfoniczną „Lutni" Hymnu Narodowego akademię otworzył ks. proboszcz, witając imieniem Komitetu organizacyjnego prezydenta Świercza oraz wszystkich zebranych.

W przemówieniu swym ks. proboszcz omówił stosunki społeczne projektowane przez marksizm i przeciwstawił im stosunki społeczne oparte o ideologie kościoła katolickiego. W pięknym i podniosłym przemówieniu prelegent wskazał, jak winny kształtować się wzajemne stosunki między robotnikiem i fabrykantem i odwrotnie, wreszcie zachęcił wszystkich robotników do organizowania się w związkach zawodowych o podłożu chrześcijańskim w celu skutecznej obrony swoich interesów. Kościół bowiem nie tylko nie zabrania organizowania się, ale do niego zachęca. Ks. proboszcz wyraził życzenie, by wszyscy parafianie zrzeszali się, a związki zawodowe skuteczną otoczyły ich opieką.

Po drugim przemówieniu prelegenta zamiejscowego, orkiestra Tow. Śpiew. „Lutni" wykonała pod dyrekcją p. Millera szereg utworów zyskując sobie aplauz obecnych słuchaczy.

Następnie zostały wygłoszone bardzo dobrze opracowane wiersze Dobrzyńskiego „Szary robotniku" wypowiedział z należytym odczuciem p. Kucharski. Szczególne wrażenie wywarł na zebranych doskonały wiersz p. t. „Tkacz", wypowiedziany przez p. Czaplińskiego. Również głębokie wrażenie wywołał drugi wiersz p. t. Cebula" wygłoszony przez tego samego uzdolnionego deklamatora.

Akademię zakończyły produkcje chóru męskiego kościelnego pod kierownictwem artystycznym p. Mikulskiego, nagrodzonego hucznymi oklaskami.

KTO JEDZIE DO KATOWIC?

Zapisy członków „Sokoła", sympatyków i gości na wyjazd do Katowic na zlot Sokoli w dn. 28 czerwca br. przyjmuje do dn. 28-go maja br. p. St. Bryszewski, Zgierz, ul. Aleksandrowska 2. Koszt wycieczki wynosi tylko zł. 9.60

Człowiek w azbestowym ubraniu kpi z ognia

ROZPALONE ŻELAZO NA DŁONI.

Ciekawe doświadczenia w angielskim laboratorium.

Londyn, w maju.

Ostatnia katastrofa sterowca „Hindenburg", w której zginęło 36 osób, w tym znaczna większość wskutek poparzeń, zwróciła uwagę kół fachowych na prowadzone już od dłuższego czasu doświadczenia z azbestem, doskonałym materiałem izolacyjnym, którego zastosowanie znali już Grecy na 2000 lat przed Chrystusem.

W miejscowości Slough w Anglii istnieje od 1933 roku laboratorium doświadczalne, w którym przeprowadzono szereg prób z zastosowaniem ubrań azbestowych przy gaszeniu pożarów, przebywaniu w miejscach objętych ogniem i tp. Na rozległym polu, otaczającym zakłady doświadczalne w Slough, ustawiono rozbity samolot, który obłożono materiałem łatwopalnym i oblano benzyną. Za chwilę samolot stał w płomieniach. Przy sterze płonącej maszyny siedzi pilot w azbestowym ubraniu. Obok samolotu stoi grupa obserwatorów, jeden z nich ma stoper. Po pewnym czasie do pilota, siedzącego w kabinie ogarniętej ze wszystkich stron płomieniami podchodzi jeden z obserwatorów i pomaga mu wysiąść. Pilot swobodnie podchodzi do pana ze stoperem. Ten patrzy na swój chronometr. Dwie minuty i 10 sekund. Pilot czuje się doskonale, po ochłonięciu rozdziewa się z azbestowego pancerza, który zdał wspaniały egzamin wytrzymałości na żar płomieni. W tym ktoś przypomina sobie, że pod siedzeniem pilota został worek z pocztą. Pożar trwa już 5 minut. Trudno przypuszczać, aby zawartość worka ocalała. A jednak jeden z obserwatorów, ubrany w azbestowe ubranie ochronne, zdołał z płonącego już siedzenia wydobyć azbestowy worek z prawie nie uszkodzoną zawartością. Jedynie listy, które leżały na wierzchu, wykazują lekkie ślady zwęglenia.

Próba udała się świetnie. Człowiek nauczył się opanować najgroźniejszy żywioł — ogień przy pomocy środka znanego już starożytnym Grekom — azbestu, z którego można prząść delikatne włókna. Dwanaście tysięcy metrów włókna azbestowego waży kilogram. Ubrania, wyrabiane przed kilku laty z azbestu, rozpadały się pod wpływem gorąca. Dopiero doświadczenia, przeprowadzone w laboratorium w Slough, pozwoliły na odpowiednie sprepa rowanie materiału, odpornego na działanie anormalnie wysokiej temperatury. W laboratorium tym dają zwiedzającemu rękawicę azbetową, przez którą można chwytać rozżarzone do białości żelazo i trzymać w ręku do wystygnięcia.

Zanim osiągnięto te rezultaty, trzeba było przeprowadzić niejedną niebezpieczną próbę. Mógłby o tym coś powiedzieć długoletni pracownik tego laboratorium. Bridgman, który nie jedną ciężką chwilę przeżył w piecu ognistym, wypróbowując skuteczność azbestowego pancerza.

„Rozpoczęliśmy nasze doświadczenia w 1933 roku — opowiada Bridgman. — W pierwszym roku przeprowadziliśmy próby nad udoskonaleniem hełmów i rękawic oraz ubrań azbestowych, używanych przez straż ogniową. Wówczas okazało się, że dotychczasowy sposób preparowania włókna azbestowego jest niedostateczny. W wysokich temperaturach hełmy ochronne i rękawice, rozlatywały się, jakby były z popiołu".

Zanim przystąpiono do doświadczeń z płonącymi samolotami, wypróbowano nowe włókno w temperaturze rozpalonego pieca. Na terenie laboratorium zbudowano tunel, który ogrzewano rozgrzanym powietrzem, doprowadzając temperaturę do ciepłoty rozpalonego pieca. Pierwsza próba z dawnym typem włókna azbestowego nie powiodła się. Ubranie ochronne, zrobione z tego włókna, nie zabezpieczało przed skutkami gorąca. Dopiero po wynalezieniu nowego sposobu preparowania włókna, stanowiącego tajemnicę chemików angielskich, można było swobodnie poruszać się w rozprażonym tunelu. Później odważono się nawet na przebywanie w ogniu. Dotychczas zdołano wytrzymać najdłużej dwie minuty w płonących objektach. Jest to niedługo, wystarczy jednak w większości wypadków na przeprowadzenie akcji ratowania ludzi. Jak wykazała próba z płonącym samolotem, odpięcie i wyniesienie zemdlonego lotnika, zaopatrzonego w azbestowy mundur ochronny, nie wymagało, przy pewnej sprawności drużyny ratowniczej, nigdy więcej nad dwie minuty czasu. Dla straży ogniowej i drużyn ratowniczych, pracujących w azbestowych ubraniach, istnieje jedno niebezpieczeństwo. W pierwszej chwili po wyjściu z ognia strażacy odczuwają potrzebę jak najszybszego pozbycia się rozprażonego ubrania azbestowego. Byłoby to fatalnym błędem. Różnica między temperaturą, istniejącą wewnątrz ochronnego azbestowego pancerza, a temperaturą zewnętrzną, jest tak wielką, że każda nagła zmiana musiałaby odbić się ujemnie na zdrowiu.

B. D.

Strzelanina na dziedzińcu uniwersyteckim.

Temperament argentyńskich studentów

Przeforsowane reformy do programów wykładowych na uczelniach argentyńskich pozostawiły do dzisiaj zrozumiałe rozgoryczenie wśród słuchaczy i na tym tle powtarzają się dość często zaburzenia na poszczególnych wydziałach. Kilka dni temu na tym samym tle doszło do krwawego starcia na wydziale prawa w Buenos Aires, gdzie po zakończeniu przedpołudniowych wykładów grupa studentów hołdujących „Frontowi Narodowemu" zaatakowała kolegów sprzyjających obozowi przeciwnemu.

Hasłem do tych zaburzeń były okrzyki: „Abajo la democracia" (precz z demokracją), „Abajo la Reforma"! (Precz z reformami") „Viva el Partido Nacionalista"! (Niech żyje partia Narodowa). Koledzy o przeciwnym poglądzie politycznym znowu w odpowiedzi na to wykrzykiwali: „Abajo el nacionalismo viva la democracia, viva la Reforma"!

W następstwie tego wywiązała się na dziedzińcu uniwersyteckim nasamprzód walka na pięści, która przybrała groźne rozmiary. Mało zamaszyste pięści zastąpiono nożami i rewolwerami i kto wie na czym zakończyłaby się ta zajadła bitwa, gdyby na czas nie nadbiegła policja.

Mimo to jednak na dziedzińcu uniwersyteckim pozostali w kałuży krwi i z przestrzeloną piersią dwaj studenci nazwiskiem Alfredo Hermtite i Arturo Matkov, obaj z grupy demokratycznej.



BANKIET u Lorda-Mayora Londynu

Na zakończenie uroczystości koronacyjnych Lord-Mayor Londynu urządził w starożytnej Guildhall bankiet ku czci nowego króla i królowej. Na zdjęciu: Król i królowa stoją pod baldachimem podczas wygłaszania toastu przez Lorda-Mayora.

Protest miliona studentów przeciwko wojnie.

Przeszło milion słuchaczy uniwersytetów amerykańskich zrzeszonych w Zjednoczonym Komitecie Pokojowym urządziło w całym kraju demonstracje przeciwwojenne. O wyznaczonej godzinie studenci opuścili sale wykładowe celem wysłuchania przemów, potępiających wojnę. Dużo studentów złożyło tak zwaną oksfordzką przysięgę, polegającą na odmowie udziału w wojnie bez względu na to, czy wojna byłaby zaczepną, czy też odporną, a więc nawet w wojnie obronnej własnego kraju. Słuchacze wyższych uczelń odmówili sobie w dzień protestu obiadu lub kolacji, ażeby pieniądze w ten sposób zaoszczędzone obrócić na agitację pokojową. W wielu zakładach urządzili studenci post całodzienny.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

56

POWIEŚĆ KRYMINALNA

Dzisiejsza wizyta ks. Michała w Warszawie.



Rumuński następca tronu w mundurze kadetów

Suchołęcki uśmiechnął się. Widocznie adwokat to lekko traktował. Spojrzał na jego beztroską twarz i odpowiedział:

— Owszem, gram, ale słabo, bo nie mam wprawy.

— Nic nie szkodzi, panie komisarzu, ja też nie jestem bardzo mocny. Z pańskiego pozwolenia załatwię korespondencję bieżącą, a potem możemy sobie zagrać partyjkę.

— Dobrze. Nie będę przeszkadzał. Niech pan pracuje, a ja tymczasem posiedzę w pokoju pana Bartkowiaka.

Suchołęcki wstał, zbliżył się do drzwi ukrytych za kotarą, uchylił je i z zadowoleniem skinął głową: w małym korytarzu siedział na krześle jego wywiadowca. Gdyby ktokolwiek chciał się tą drogą dostać do gabinetu Janczykowskiego, agent miał go zatrzymać uprzejmie lecz stanowczo i wylegitymować zawiadamiając jednocześnie dzwonkiem swojego przełożonego. Komisarz zamknął drzwi i schował klucz do kieszeni.

— Jestem aresztowany? — roześmiał się Janczykowski.

— Tak — odpowiedział Suchołęcki. — Niech pan nie zapomina, jaki los spotkał pańskich kolegów: Ilinowicza, Wiertka i Bieganowskiego.

Adwokat spoważniał.

— Pamiętam o tym, panie komisarzu.

— Szefowi kanceiarii dam urlop na kilka dni — dodał Suchołęcki, wychodząc z gabinetu.

Rzeczywiście zwolnił Bartkowiaka i sam zajął jego miejsce.

W ciągu kilku godzin nie zaszło nic osobliwego. Zjawiło się paru interesantów, których zbadał i wypytał dokładnie, zanim wpuścił do adwokata. Godziny przyjęć skończyły się, Janczykowski ciągle jeszcze pracował i wobec tego Suchołęcki odbył dłuższą rozmowę z Korajewskim, opowiadając przy tej sposobności, że na jednej z fotografii przysłanych z Nowego Jorku, rozpoznał pannę Janinę Sikorską.

W ciągu dnia też nic się nie zdarzyło. Komisarz z wielką skrupulatnością wykonywał przyrzeczenie, złożone dobrowolnie Janczykowskiemu i rzeczywiście na krok go nie odstąpił: razem z nim poszedł na obiad, po powrocie do domu zagrał z nim partię w szachy, potem położył się spać w sąsiednim pokoju, przy czym swoim tapczanem zatarasował drzwi do sypialni adwokata.

Gdy następny dzień minął również w zupełnym spokoju, Janczykowski zaczął się niecierpliwić — ciążyła mu ustawiczna opieka i ograniczenie swobody ruchów, ponieważ komisarz posunął ostrożność tak daleko, że się zgadzał na wyjście z kancelarii lub z domu jedynie w wypadku nieodzownej potrzeby.

— Czy to jest konieczne, by pan komisarz ciągle ze mną przebywał? — zapytywał coraz częściej.

— Sądzę, że tak — odpowiadał niezmiennie Suchołęcki.

Wówczas adwokat wzruszał ramionami i mówił z przekąsem:

— Trudno.. Znalazłem się w takiej sytuacji, że nie mogę panu przeszkadzać w spełnianiu obowiązków służbowych.

Suchołęcki uzbroił się w cierpliwość, puszczał mimo uszu uszczypliwe uwagi, a nawet zaostrzył środki ostrożności, bo w mieszkaniu Janczykowskiego zaprowadził stały dyżur nocny. Udał, że nie słyszy, gdy wieczorem tego dnia adwokat odchodząc do sypialni mruknął:

— Wiedziałem z góry, że dziś też nic się nie stanie...

Stracił do reszty humor, gdy nazajutrz rano słysząc, że komisarz jeszcze śpi, ubrał się po cichu, wyślizgnął się do przedpokoju w nadziei, że się wymknie sam na miasto i trafił nagle na dyżurnego wywiadowcę, który natychmiast zaalarmował komisarza.

Skończyło się na tym, że znów pojechali razem do kancelarii: Janczykowski wszedł do gabinetu, z którego teraz już nie było innego wyjścia, a Suchołęcki zajął miejsce w sąsiednim pokoju.

Około południa zjawił się woźny z biletem wizytowym. Komisarz spojrzał i przeczytał ku swemu bezgranicznemu zdziwieniu: „Eustachy Korajewski".

W tejże chwili doznał nieprzyjemnego uczucia, że coś się stało, albo się stanie w ciągu kilku następnych minut. Wybiegł do przedpokoju i tu rzeczywiście zastał przyjaciela, który stał opierając się o kule.

— Jak się masz, Stachu!. — zawołał.

— Janczykowski jest? — zapytał Korajewski.

— Jest, jest! Chodź, zaprowadzę cię do niego...

Ruszył przodem, a Korajewski podążył za nim odprowadzany współczującymi spojrzeniami wszystkich trzech urzędniczek, które od śmierci doktora Wiertka znajdowały się w stanie silnego zdenerwowania i wychylały głowy na korytarz ilekroć woźny otwierał drzwi wejściowe.

Suchołęcki wprowadził przyjaciela do gabinetu Janczykowskiego, a gdy wszyscy trzej zasiedli wokół biurka, zapytał ledwo hamując niecierpliwość.

— Co się stało, Stachu?

— Nic — odpowiedział spokojnie Korajewski.

Trochę urażony Suchołęcki wzruszył ramionami.

— Nie jechałbyś tak sobie na drugi koniec miasta. Przecież od dłuższego czasu nawet poza obręb swojej willi nie wychodzisz.

— Słusznie — skinął głową Korajewski. — Dałem ci taka odpowiedź, bo dopiero coś ma się stać.

— A co, proszę pana? — Wolno wiedzieć? — zapytał Janczykowski.

— Owszem, panie mecenasie, wolno. Czekam na mordercę.

— Co takiego?.. — zawołali jednocześnie komisarz i adwokat.

Korajewski wyjął zegarek i położył po przed sobą na biurko.

— Sądzę, że najpóźniej za kwadrans już tu będzie.

— Skąd wiesz? — zawołał niemal zrozpaczony komisarz.

— Nie teraz, mój kochany — Korajewski powstrzymał go ruchem ręki. — Opowiem wszystko, gdy będziemy mieli więcej czasu.

Wyjął z portfelu kopertę, otworzył ostrożnie i wysypał na stół całą jej zawartość — były to trzy strzałki papierowe zupełnie takie same jak te, którymi zostali zabici Ilinowicz, Wiertek i Bieganowski.

— Skąd je masz? — zapytał podniecony Suchołęcki.

Wziął jedną z nich do ręki i z pewnego rodzaju szacunkiem spojrzał na lekko zabrązowione ostrze szpilki.

— Wszystko ci wytłumaczę później. Teraz musimy czekać bo już niewiele czasu pozostało. — Wskazał na drzwi zasłonięte kotarą: — Zamknięte?

— Tak — odpowiedział komisarz.

— Bądź łaskaw, otwórz.

Suchołęcki miał nieograniczone zaufanie do niezwykłych a często wprost genialnych pociągnięć przyjaciela. Wstał i bez słowa sprzeciwu przekręcił klucz w zamku.

Zaczęło się oczekiwanie pełne napięcia i zdenerwowania. Wlokły się minuty długie jak wieczność, nie wnosząc nic nowego. Z ulicy dolatywał hałas stłumiony zamkniętymi oknami, na górnym piętrze ktoś przeszedł, kroki ucichły prędko, trzasnęły głucho drzwi...

Suchołęcki pomyślał mimowoli, że już raz tak czekał, gdy w sąsiednim pokoju zamordowano Wiertka.

Drgnął nagle. Przekręcając klucz w zamku na polecenie Korajewskiego odsunął portierę i teraz ujrzał wyraźnie, że klamka się poruszyła, a w następnej chwili przez ostrożnie uchylone drzwi gabinetu wślizgnął się... Czerkałło.

Jego twarz miała szczególny wyraz, jak gdyby zastygła w niesamowitej ekstazie i tylko oczy się poruszały bezustannie na wszystkie strony.

— Bolek... Bolek!.. — szepnął skradając się na palcach do fotelu, na którym siedział Janczykowski.

— Czego chcesz? — zapytał bezwiednie adwokat.

Idiotyczny grymas wykrzywił twarz Czerkałły i Suchołęcki zrozumiał na pierwszy rzut oka, że ma przed sobą obłąkanego.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Warszawskie Towarzystwo Filmowe po ukończeniu „Książątka" z Lubieńską, Bodo i Fertnerem i „O czym się nie mówi" wg. Zapolskiej przystępuje do filmowania komedii muzycznej, w której wystąpi dawno nie oglądana urocza artystka Janina Brochwiczówna.

* * *

W kwietniu rb. założono w Warszawie 647 nowych aparatów telefonicznych, dzięki czemu na 1 maja rb. stolica liczyła ogółem 61.180 abonentów, dysponujących 74.006 aparatami.

* * *

Do Warszawy przybyły dwa nowe wagony tramwajowe, motorowe, zbudowane na Śląsku. Posiadają one estetyczniejsze urządzenie od wozów dotychczasowych.

* * *

Poczynając od 1 lipca rb. wszystkie furgony piekarskie w Warszawie mają być odnowione i pomalowane na jednakowy kolor. Z chwilą zakończenie koniecznych przeróbek furgonów, dostosowanych do wymagań postawionych przez Zarząd Miejski według uchwały powziętej na zebraniu Cechu Piekarzy m. st. Warszawy (chrześcijan) w każdą niedzielę i święto ma się odbywać protestacyjna defilada wszystkich furgonów, których posiadaczami są piekarze chrześcijanie. Defilada ta jest aktem protestu skierowanym przeciwko gwałceniu ustawy o odpoczynku niedzielnym przez piekarzy żydowskich, co stwarza z jednej strony niezdrowe warunki konkurencyjne, z drugiej zaś strony sprzeciwia się istniejącym ustawom w sprawie odpoczynku niedzielnego. Ta demonstracją piekarzy chrześcijańskich ma trwać dopóty, póki zainteresowane władze nie zlikwidują wypieku niedzielnego, uprawianego przez piekarzy żydowskich.

* * *

Wznowienie „Orfeusza w piekle" w Teatrze Wielkim, wartościowej muzycznej operetki, a raczej opery komicznej Offenbacha o dowcipnym, parodystycznym librecie, które w polskiej wersji zyskało silne oparcie w świetnym zaktualizowanym przekładzie Tadeusza Dołęgi - Mostowicza, było bardzo szczęśliwym pomysłem. Zwłaszcza, że inscenizacja zmodernizowana jest bardzo efektownie. Spośród licznego zespołu zasługują na wyróżnienie: Karwowska, Znicz — zabawny Styx, Szretterówna — jako Kupidyn, Bestani — Diana, Czekotowski — Mars, Przygodzka — Junona. Wielką atrakcją widowiska są balety układu Piotra Zajlicha. Nareszcie oglądamy znowu balet w jego właściwej formie. Znakomicie wypadły: „Taniec owieczek", „Poranek", „Kankan", „Godzina 12-ta" (Kamińska). Świetnie zaprezentowała się wybitnie utalentowana Barbara Karczmarewicz. Oklaskiwano też gorąco Szatkowską, Pokrzywińską, Dobieckiego, Cywińskiego, Kopińskiego i in.

* * *

Od listopada rb. komunikacja z Żoliborzem odbywać się będzie już przez wiadukt wybudowany nad torami dworca Gdańskiego i ul. Szymanowską. Wylot nowej arterii będzie skierowany w ulicę Mickiewicza. Sam wiadukt wykończony będzie w sierpniu, następnie zaś zostaną wykończone: roboty ziemne, układanie jezdni i szyn tramwajowych, instalacja oświetleniowa i t. d. W chwili obecnej wykonywane są już roboty betonowe oraz roboty ziemne przy wiadukcie nad torami dworca Gdańskiego. Rozbiórki części dworca oraz niezbędnych przesunięć torów dokonano już uprzednio.

Krateczki.

CZKAWKA Z WODĄ.

GŁUPI POMYSŁ.

Jeżeli zamiast kratek czytelnik zobaczy przed sobą jedną, ale wielką kroplę potu, to niechaj wie, że to jestem ja. Już nie mogę! Nie wiem, czy w mieście zostało jeszcze trochę wody sodowej, mam wrażenie, że wypiłem już wszystką, ale nic to nie pomogło. I co jest najbardziej denerwujące, to Pim! Pim, w którego w tym roku zacząłem wreszcie wierzyć! Pim, który początkowo tak ładnie się spisywał i trafnie przepowiadał... przepraszam — okazuje się, że wcale nie przepowiadał, tylko zgadywał, i ot, udawało mu się. A ja, naiwny, wierzyłem, że można mu ufać! I gdy przed trzema dniami przepowiedział Pim, że koniec upałów, że nareszcie nadchodzi do nas fala jakiegoś tam polarno - morskiego powietrza, które spowoduje oziębienie, z radości wypiłem trzynaście większych. Czekałem z wiarą, z ufnością, z nadzieją! Czekałem do owego następnego dnia, który miał zapoczątkować koniec upałów. Gdy mimo to rano na termometrze zobaczyłem 30 stopni powyżej zera, jeszcze nie rezygnowałem. Myślałem, że w ciągu dnia dopiero ta zimna fala dojdzie do naszego miasta. Gdy wieczorem w dalszym ciągu było ciepło, ba, gorąco, mimo to wierzyłem. Sądziłem, że o jeden dzień każdy może się omylić. Cudów nie ma, nie dziś, to jutro będzie chłodniej. Nazajutrz znowu gorąco. Ale ja czekałem. Powiedziałem sobie: do trzech dni sztuka. Już jutro z całą pewnością będzie zimno. I rano było na termometrze rzeczywiście już nie 30 stopni ciepła, lecz 38 stopni wściekłego upału.

I tego już wytrzymać nie mogę. Naprawdę nie mogę! Przecież zamiast koszuli mam na sobie jakąś mokrą szmatę, zamiast kołnierzyka oblepiła mi się wokół szyi mokra ścierka. Cieknie ze mnie, jak z zepsutego kranu. I nic nie można na to poradzić. Woda sodowa czysta, woda sodowa z sokiem, mazagran, oranżada, cytronada, zsiadłe mleko twarde, roztrzepaniec, woda pompejka, lody, lód na głowę, prysznic, chodzenie po mieszkaniu w całkowicie adamowym stroju nawet bez figowego listka— wszystko to zupełnie nie pomaga.

Tym w Gdyni, to dobrze. Mogą sobie cały dzień pluskać się w morzu i jest im chłodno. Przypuszczam, że wszystkie instytucje gdyńskie z „Echem Morskim" na czele są obecnie całkowicie nieczynne, gdyż personel przesiaduje w morzu. A co my, biedaki, mamy robić? Zalewamy się. I to wodą. Zwykłą wodą. W ten sposób zaoszczędzamy dwa miliony litrów spirytusu, który tak bezpowrotnie zmarnował się w Poznaniu. Swoją drogą dwa miliony litrów spirytusu, to ładna ilość. To są cztery miliony litrów wódki. Szesnaście milionów ćwiartek... mój Boże! Do końca życia starczyłoby pojedyńczemu człowiekowi, nawet gdyby pił z małą, ale dobraną kompanią! Tylko musiałaby ta wódka być pierwszorzędnie zamrożona. Na taki upał!

To jest Afryka. I dlatego czynię wszelkie starania, aby jednak wyjechać na biegun. Już ostatecznie nawet nie północny. Niechby chociaż południowy. Tam przecież jest teraz — pomyślcie tylko państwo — rozkosznie zimno!

Ten wyjazd do bieguna staje się moją manią prześladowczą. Po nocach śni mi się wytworna knajpa na lodowej górze, gdzie wódki nie trzeba mrozić w wiaderku z lodem, lecz wystarczy ją wystawić na dwie - trzy minutki na świeże powietrze przez okno i już gotowa zamrożona wódka. Tylko pić. Na sali uwijają się fortancerki w lodowych sukienkach, zimnej jak... no, bo ja wiem jak?... w każdym razie ziminiuteńkie, dzięki czemu nie pocą się ani one, ani ich partnerzy, w momentach przytulania się i nie muszą śpiewać pięknej i jakże rzewnej piosenki:

Po co, ach po co
Się pani nogi pocą?

CHLUŚNIECIE.

Nie wiem, jak się czuje przy obecnych upałach 37-letni Stanisław Czkawka, ale wiem, że już w kwietniu uważał on, że ludziom jest gorąco. W każdym razie gdy pod oknem jego przechodził Artur Buchholc, zamierzał wylać na niego miskę wody. Wodę, jak zamierzał, wylał, ale jednocześnie z wodą poleciała na głowę Buchholca również miska. Czy miska uszkodziła się, nie wiem, ale głowa Buchholca uszkodziła się z całą pewnością.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Czkawkę na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Gdy inkasent chce nabyć samochód...

Fałszywy meldunek o napadzie

Z Dębu donoszą:

Inkasent firmy „Kaniowa", Maksymilian Moczygęba z Katowic - Dębu, postanowił kupić samochód. Ponieważ dochody jego były za małe, by mógł stać się właścicielem samochodu, postanowił zdobyć pieniądze na ten cel w inny sposób.

Moczygęba niezwykle skrupulatnie i gorliwie inkasował pieniądze, pobierając nawet zaliczki na dostawy, po czym zabrawszy większą ilość gotówki w sumie 2013 zł i ulokowawszy ją w bezpiecznym miejscu, udał się na Komisariat P.P., gdzie zgłosił, że został napadnięty i okradziony na ul. Czecha w Katowicach - Zawodziu.

Zeznania Moczygęby wydały się jednak podejrzanymi odbierającemu je przodownikowi; nie zdołał go zwieść nawet guz na czole Moczygęby. Przeprowadzone dochodzenia uzasadniły nieufność przodownika, gdyż mieszkańcy i przechodnie z ul. Czecha zeznali, że widzieli wprawdzie w tym czasie Moczygębę, lecz żadnego napadu nie było.

Na odbytej rozprawie Sąd skazał Moczygębę za fałszywe doniesienie i przywłaszczenie pieniędzy na łączną karę ośmiu miesięcy więzienia.

Obłąkany włóczęga

zjadł 60 komunikantów.

Z Katowic donoszą:

Przed kilku dniami z tabernaculum w kościele parafialnym w Gieble k. Pilicy, w tajemniczy sposób znikło około 60 komunikantów. Zniknięcie to wydało się tym bardziej dziwne, że zamek w tabernakulum nie był uszkodzony, a drzwiczki, jak zwykle, zamknięte.

Ks. proboszcz zawiadomił o wypadku policję w Pilicy, która w świetle dochodzenia skonstatowała co następuje:

W krytycznym czasie po zakończeniu majowego nabożeństwa, jakiś osobnik ukrył się na chórze, a po zamknięciu kościoła, zakradł się do wielkiego ołtarza, gdzie dobranym kluczem otworzył tabernaculum, skąd wyjął wszystkie komunikanty i spożył je na miejscu.

Z kościoła wydostał się przez okno przy pomocy znalezionej na chórze drabiny.

Osobnikiem tym, jak się okazało, jest umysłowo chory Konstanty Maj z Woli Kocikowej k. Pilicy. W swoim czasie kształcił się on na księdza, lecz już wtenczas zdradzał chorobę umysłową, wobec czego został z seminarium usunięty.

Maj stale podróżuje po okolicy, to też obecnie nie udało go się jeszcze w tej sprawie przesłuchać.

—oOo—

Trujące nogi wieprzowe

Pięć ofiar nieświeżego mięsa.

KATOWICE, 24.5. — W Łagiewnikach Śląskich rzeźnik Paweł Hasler sprzedał dentyście Preussowi 2 kg świeżych kolanek wieprzowych oraz 8—10 gramów soli „Peckel - Record", służącej do zamarynowania mięsa. Preuss dał kolanka wieprzowe narzeczonej Ehrenreichównej, która poleciła służącej cioci swej, niejakiej Wojtasikowej sporządzić kolację.

Po przyrządzeniu kolanek wieprzowych uraczyło się nimi pięć osób: Ehrenreichówna, ciotka jej, Głogowska, Wojtasikowa i jej mąż Wojtasik (bezrobotny) oraz niejaka Dyszczańska.

Wszystkie te osoby po zjedzeniu zaprawionych solą nóg, uległy poważnemu zatruciu, najpoważniej zaś bezrobotny Wojtasik, którego w nieprzytomnym stanie odstawiono do szpitala w Chorzowie.

Policja stwierdziła, że rzeźnik Hasler nabył sól u jednego z kupców w Lipinach śląskich. Dalsze dochodzenia trwają.

—oOo—

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 24 MAJA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Koncert solistek — płyty
16.55 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.15 Skrzynka językowa
16.30 Impresje wschodnie — płyty
17.00 Warszawa współczesna — odczyt prezydenta m. st. Warszawy
17.15 Koncert orkiestry wojskowej — z Katowic
17.45 Najnowsze zdobycze medycyny — odczyt z Poznania
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Uwertury operetkowe — płyty
18.40 Program na jutro
18.50 Organizacja bezpieczeństwa pracy — pogadanka rolnicza — ze Lwowa
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Muzyka salonowa i taneczna małej orkiestry Polskiego Radia
20.15 Koncert muzyki jugosłowiańskiej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Wojny trojańskiej nie będzie" — fragment słuchowiska
21.30 Recital śpiewaczy Ady Sari
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
23.05—1.00 Programy lokalne Warszawy II i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Godzina piosenek — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Muzyka salonowa — płyty
15.40 Pogadanka dla dzieci pt. „Dwaj przyjaciele"
15.50 Chór szkoły powszechnej Nr 145
16.05 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni „Europejskiej"
18.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści Elizy Orzeszkowej pt. „Nad Niemnem"

WTOREK, 25 MAJA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń majowa
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka — z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Parę informacyj
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Fragmenty z opery „Faust" — płyty
12.40 Dziennik południowy
12.50 Skrzynka rolnicza
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Polska kapela ludowa Fel. Dzierżanowskiego
16.00 Stolica i jej sprawy
16.10 Życie kulturalne stolicy
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Siostry Burskie śpiewają lekkie piosenki
17.00 „Dnie powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Koncert solistów
17.50 Skrzynka zażaleń Nr 3 (O motoryzacji) — monolog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Po trójmeczu lekkoatletycznym — pogadanka
18.20 Ptaki w muzyce — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Czy wykształcona młodzież wiejska powinna wracać na wieś? — dyskusja
19.20 Muzyka angielska — wykona mała orkiestra Polskiego Radia
20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 „Madame Butterfly" — opera w 3-ch aktach Giacomo Puccini (transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie)
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
W przerwie drugiej około g. 22.05: Kwadrans poetycki — z Poznania
23.05—1.00 Programy lokalne Warszawy II i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

7.10 Program na dziś
7.35 Muzyka poranna z płyt
12.03 W rytmie walca — płyty
12.50 Koncert symfoniczny — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Muzyka salonowa — płyty
15.40 Aktualności
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Rewelersi — płyty
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty

CLAUDE BOUISSON.

Niezwykły pensjonat.

Tego lata nad morzem był zjazd tak szalony, że ludzie lokowali się, gdzie mogli byle tylko mieć dach nad głową. Opowiadano mi na ten temat nieprawdopodobne anegdotki, ale historia zamiany internatu dla chłopców na pensjonat wydała mi się wręcz niezrównana, jako, że właśnie byłem nie tak dawno uczniem w tym zakładzie.

Internat znajduje się na głównej ulicy w Saint-Prot. Nie przedstawia się imponująco, gdyż jest skromną prywatną instytucją. Było nas około dwustu, stu dwudziestu przychodnich i z osiemdziesięciu stałych, do których i ja należałem. Całość szkoły składała się z dwóch budynków, przedzielonych dziedzińcem, wyposażonym kilku anemicznymi drzewkami.

W jednym budynku mieści się mieszkanie dyrektora, poczekalnia, refektarz i sypialnie uczniów. W drugim są klasy. Żywo stanęło mi to wszystko przed oczami, gdy usłyszałem, że dyrektor na czas wakacyj wziął sobie pensjonariuszy znacznie starszych od tych, których miewa zwykle.

Stało się to w sposób bardzo prosty.

Dyrektor zaprosił na parę letnich tygodni swoją bratową. Osoba ta o głębokim sercu i znana z uczynności spotkała pewnego dnia na środku ulicy przyjaciółkę. Stała bezradnie, a przy niej na chodniku dwie duże walizy.

— Anielo, co ty robisz? — wykrzyknęła bratowa dyrektora. — Czemu masz tak zrozpaczoną minę?

— Ach, żebyś wiedziała, moja droga, w jakiej sytuacji się znalazłam! Nigdzie nie mogę znaleźć pokoju, obeszłam wszystkie hotele, wszystkie pensjonaty, nikt ze mną mówić nie chce. W prywatnych mieszkaniach też ostatnią komórkę każdy odnajął. Co ja pocznę? Gdzie się podzieję? — biadała zrozpaczona. Ty dla siebie zdołałaś jednak coś znaleźć? Jakaś ty szczęśliwa!

Bratowa chwyciła ją za rękę.

— Chodź ze mną. Jeżeli chcesz spać w ogólnej sypialni, a szwagier mój, w co nie wątpię się zgodzi, sprawa załatwiona. Ma u siebie najmniej osiemdziesiąt pustych łóżek.

Szwagier przystał od razu, rzecz prosta. Równie i przyjaciółka z zapałem przyjęła propozycję, a potem już poszło, jak po maśle.

Liczba osób, które zaryzykowały przybycie do Saint-Prot, nie zamówiwszy uprzednio pokoju była pokaźna, a liczba tych którym zrobili zawód niesumienni hotelarze jeszcze większa. Skądinąd zaś dyrektor wcale się nie gniewał, iż nastręczyła mu się tak wyborna okazja do zarobienia bez trudu grubych pieniędzy.

Słowem, gdy przybyli do nowokreowanego pensjonatu państwo Vacel z córką, zastali tylko jeszcze trzy łóżka wolne. Gdyby nie bezwzględna konieczność przebycia sierpnia w Saint-Prot, byliby na pewno zawrócili do Paryża.

Dyrektor ma istotnie do rozporządzenia osiemdziesiąt łóżek, ale ustawił je w dwóch tylko salach. Reszty lokalu postanowił letnikom nie oddawać. W jednej sali więc mieszkały panie, w drugiej panowie. Dyrektor nie chciał ponosić żadnych kosztów, nie zawiesił więc kotar ani firanek — wszyscy są razem, bez ceremonii. Każdy ma łóżko i czego więcej potrzeba?

Pani Vacel, dama pięćdziesięcioletnia, zrobiła wielkie oczy i raz po raz wznosiła je do nieba. Pan Vacel byłby równie zgorszony, gdyby miał własne zdanie, lecz za mało zarabiał, aby mu wolno było sobie na nie pozwolić. Co się zaś tyczy córki ich Klotyldy, wolałaby oczywiście mieć osobny, ładny pokój w eleganckim hotelu, ponieważ jednak przyjechała w ściśle określonym celu złapania na męża młodego adwokata Wiktora Darc'a, przeto nic nie mówiła i wzdychała po cichu.

Co najbardziej martwiło panią Vacel, to że wiedziona nieomylnym instynktem, szyję by dała, iż utleniona blondynka, której wszyscy panowie nadskakują, jest osobą lekkich obyczajów. Trudno. W hotelach towarzystwo musi być mieszane.

Ale były i dobre strony

— Czy wiesz — zapytał pan Vacel — kto jest ten mały, gruby? To Boulet, właściciel wielkiej fabryki samochodów. Śpiąc w tej samej sali, zbliżę się z nim, zaprzyjaźnię i kto wie, czy nie da mi potem jakiegoś wspaniałego stanowiska u siebie?

Zresztą przykrości wspólnej sypialni nie były znowu tak wielkie. Najgorzej się czuła baronowa, posiadaczka peruki i sztucznych zębów. Zrywała się biedna o piątej aby pierwsza i bez świadków dopaść do umywalni.

Lekkomyślna Violetta zachowywała się bez zarzutu.

Wkrótce panie zżyły się z sobą i przestały krępować jedna drugą. Wszystkim przypominały się szkolne czasy, każdy opowiadał o swoich uczniowskich przygodach.

Śniadanie zgromadziło wszystkich na dziedzińcu. Panowie próbowali ćwiczyć na przyrządach gimnastycznych, a panie bawiły się w piłkę.

Klotylda i Violetta zapałały do siebie gorącą przyjaźnią. Spacerowały pod rękę i zwierzały się sobie ze swych tajemnic, jak koleżanki ze szkolnej ławy.

Panowie w sypialni zachowywali się jak „sztubaki": palili, grali w karty czasem spijali wino. Wybrali spośród siebie ofiarę nad którą bez złości ale dotkliwie się znęcali. Był nią Boulet, fabrykant samochodów. Największym jego prześladowcą, był rzecz nie do wiary, Vacel, który właśnie miał się starać o nawiązanie z nim przyjacielskich stosunków. Ale zapach atramentu i widok ławek szkolnych go odurzyły. Przypomniał sobie, że zanim stał się w życiu zerem, był kiedyś w szkole prymusem Zapragnął i teraz, w tych murach okazać się „kimś".

Sierpień dobiegał końca. I wydarzyła się katastrofa.

Wiktor Darc oświadczył się o Violettę, nie o Klotyldę.

Państwo Vacel jak niepyszni zbierali manatki.

— Całe szczęście — mówiła pani do męża, gdy już siedzieli w wagonie — że zaznajomiłeś się z Boulet'em. Czy myślisz że da ci posadę?

— Nie wiem, czy mogę bardzo na to liczyć — odpowiedział znów potulnie.

Opuścił mury szkolne i po raz drugi w życiu przestał być prymusem.

Tłum. Kw.

SPORT.

Niesforny pantofel Noji.

Triumf sportowców polskich w Atenach.

Wczoraj zakończony został w Atenach trójmecz lekkoatletyczny Polska — Grecja — Czechosłowacja. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły rekordową, nienotowaną na imprezach lekkoatletycznych liczbę publiczności, przeszło 35.000. Polska drużyna odniosła miażdżące zwycięstwo, zdobywając 166 pkt. Druga z kolei Grecja miała 125 pkt., a Czechosłowacja 99 pkt. Ogółem zespół polski odniósł 12 zwycięstw, grecki 4, a czechosłowacki tylko 3.

Pierwszym punktem zawodów niedzielnych był bieg na 400 m. przez płotki. Zwyciężył Grek Mandikas w czasie 55,1. Maszewski zajął drugie miejsce w czasie 56,6, a Gąssowski — czwarte.

W skoku o tyczce tryumfował Sznajder, skacząc 4,03. Klemczak był słaby i osiągnął zaledwie 3,60 m.

W dysku pierwszym był Grek Sillas. Sillas górował znacznie nad przeciwnikami i wygrał zupełnie pewnie z wynikiem 49.50 m. Polacy zajęli dwa następne miejsca, przy czym Gierutto uzyskał 42,15 m, a Tilgner 40,34.

W biegu na 1500 m. Kucharski zwyciężył bez wysiłku w czasie 4:05,4. Soldan biegł bardzo dobrze, ale zabrakło mu szybkości i na finiszu przegrał z Grekiem.

W biegu na 200 m. niespodziewany zupełnie sukces odniósł Popek w czasie 23,4 sek., bijąc Greka Mandikasa po morderczej walce. Śliwak zajął trzecie miejsce. Słaby wynik należy tłumaczyć ostrymi wirażami i przeciwnym wiatrem.

Na 10.000 m. zwycięstwo przyznano Nojemu, chociaż powinien był być zdyskwalifikowany, gdyż w czasie biegu zszedł z bieżni, aby zawiązać pantofel. Noji stracił w ten sposób 60 metrów, które jednak nadrobił po 3 klm. Na ostatnich 200 metrach Noji musiał stoczyć walkę z Grekiem Kiriakidisem, przy czym wygrał na finiszu minimalnie. Czas Nojego 32:42,8 sek.

Tylko dzięki grzeczności Greków, którzy odnosili się do polskiej drużyny z wyjątkową poprostu dżentelmenerią, Noji nie został zdyskwalifikowany za wyraźne przekroczenie przepisów. Postępowanie Greków jest tym bardziej godne podkreślenia, że dyskwalifikacja Noji dałaby zwycięstwo greckiemu zawodnikowi. Wirkus w tym biegu zajął czwarte miejsce.

W trójskoku Polacy zaprezentowali się słabo.

W rzucie kulą Czech Douda wygrał osiągając 15,37 m. Drugim był Tilgner (Polska) 14,55 m., a trzecim Gierutto 14,51 m.

Sztafeta 4 x 400 m. przypieczętowała zwycięstwo Polski. Śliwak na pierwszej zmianie wyrobił dużą przewagę, którą powiększył Maszewski, a następnie Gąssowski i Kucharski. Wygraliśmy sztafetę w czasie 3:26, 5 przed Czechosłowacją i Grecją.

Uroczystość rozdania nagród była wielką demonstracją na cześć Polski.

Przeszło setka na starcie

mistrzostw lekkoatletycznych juniorów.

Na boisku WKS-u odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów, na starcie których stanęło ponad 100 zawodników z 19 klubów Łodzi i Okręgu. Impreza należała do ciekawych i udanych. Organizacja spoczywająca w rękach Union Touringu, w pierwszym dniu była słaba, w durgim znacznie lepsza.

Z dobrze zapowiadających się zawodników wymienić należy Jagiełłę (IKP.), Mielczarka (IKP.), Branda i Piaskowskiego (ŁKS.), Hirka (Sokół—Łódź) i Sawana (Geyer). Podkreślić należy bardzo dobre warunki fizyczne niektórych zawodników, przy stosunkowo małych umiejętnościach technicznych. Odbiło się to na wynikach, w żadnej bowiem konkurencji nie pobito rekordu okręgowego juniorów z lat ubiegłych.

W ogólnej punktacji drużyny ŁKS. i Geyera zajęły po 62 punkty przed U. T. — 40 pkt. Wobec tego, że w ubiegłym roku Geyer zdobył więcej pktów niż ŁKS. puchar, który staje się własnością dopiero po obliczeniu punktacji za lat trzy, obecnie zatrzyma drużyna Geyera.

Wyniki szczegółowe zawodów: 60 mtr. 1) Jagiełło (IKP.) 7,6 sek. przed Rapaportem (Hak.) 7,8 s., 100 m. 1) Jagiełło (IKP.) 12,4 sek. przed Hirkiem (Sok.) 12,6 sek., 500 mtr. Sawan (G.) 1:16,4 przed Pfeilem (UT.) 1::16,9, 1500 mtr. 1) Sawan 4:34,9 przed Myszkowskim (Zj.) 4:36. Sztafeta 4x75 mtr. IKP. 37,2 sek. przed UT. Sztafeta 4x200 mtr. Geyer 1:44,6. Skok wzwyż 1) Brandt (ŁKS.) 1,55 przed Mielczarkiem (IKP.), kula 1) Hirek (Sok.) 12,74 m. przed Mielczarkiem (IKP.) 12,73 mtr. Dysk 1) Hirek (Sok.) 42.15 mtr. przed Sawanem (G.) 42.02. Oszczep 1) Piaskowski, Krystian (Boruta) 40,33 mtr. Skok wdal 1) Brandt (ŁKS.) 5.95 mtr. przed Einsiedlem (UT.) 5,86 mtr.

—ooo—

Ł. T. S. G. na czele

mistrzostw piłkarskich Łodzi.

Odbyły się dalsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A, których wyniki były następujące:

ŁKS Ib — UT 1:1 (1:0). ŁKS wystąpił z Karasiakiem w obronie i braćmi Pegzami w pomocy. W pierwszej połowie ŁKS grał z wiatrem i uzyskał przewagę, zdobywając już w 8 minucie prowadzenie przez Pyjka z rzutu karnego. Stopniowo gra stała się bardzo ostra a nawet brutalna ze strony Ut, tak, że nie obeszło się bez licznych kontuzyj. W 20-ej minucie po przerwie za brutalną grę sędzia usunął z boiska napastnika UT Michalskiego.

UT wyrównał ze strzału Świętosławskiego. Sędziował słabo p. Sperling. W ŁKS-ie dobra była pomoc, oraz Mucharski w ataku, w UT wyróżnili się Frankuś i Świętosławski.

Publiczności około 800 osób. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem ŁKS w stosunku 2:1.

SKS — WIMA 4:1 (0:1). Do przerwy przeważa Wima, zdobywając bramkę przez Bolenia. W 40 minucie Uptas II z Wimy uległ złamaniu obojczyka.. Wima prowadziła do 25 minut po przerwie 1:0. Dopiero po tym czasie SKS w ciągu dziesięciu minut zdobył aż trzy bramki przez Lubczyńskiego.

Czwarta bramka dla SKS-u padła ze strzału samobójczego obrońcy Wimy Lenarta. Sędziował p. Kahn.

W Pabianicach: ŁTSG — Sokół 6:0 (2:0). Wysokie zwycięstwo drużyny łódzkiej było w zupełności zasłużone. Sokół grał wyjątkowo słabo i w pierwszej połowie nie potrafił nawet Voigt i Piecho po 2, Królewiecki i Bergman po 1. Sędziował p. Jędraszczak Przedmecz rezerw zakończył się remisowo 1:1.

PTC — WKS 5:1 (3:1). Mecz zakończył się pewnym zwycięstwem PTC, który był zespołem szybszym i lepszym technicznie.

Sędziował p. Kowalewski.

W zawodach piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej klasy B Hakoah pokonał Makabi w stosunku 3:1 (1:0).

W Zgierzu mecz Boruta — Zjednoczone zakończył się wynikiem 3:3 (2:2).

Dalsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo łódzkich juniorów przyniosły wyniki następujące: TUR — Makabi 14:0 (6:0), ŁKS I — Rudzki KS 6:1 (2:1) i ŁKS II — KPZjednoczone 1:1 (1:1), ŁTSG — Tramwajarze 3:2 (2:0), Wima — Gwiazda 3:2 (1:0), i Wima 2 — WKS 3:0 (1:0), Widzew — Bar Kochba 5:0 (3:0).

W poszczególnych grupach po dotychczasowych rozgrywkach najpoważniejsze szanse do pierwszego miejsca posiadają: Widzew, TUR, i ŁKS.

TABELKA KLASY A ŁZOPN.

	gier	pkt.	st. br.
1. ŁTSG	15	20	42:15
2. U. T.	15	20	31:18
3. SKS	15	17	32:33
4. WKS	15	16	31:32
5. PTC.	15	16	27:21
6. Sokół	15	16	24:22
7. Widzew	15	14	20:27
8. Wima	15	12	17:23
9. Burza	15	10	25:28
10. ŁKS	15	9	18:42

TABELA KLASY B ŁZOPN.

	gier	pkt.	st. br.
1. Sokół (Zg)	6	11	20:4
2. Zjednoczone	6	8	18:7
3. Boruta	6	8	12:7
4. T. U. R.	6	7	12:17
5. Makabi	6	4	6:11
6. Barkochba	6	2	4:12
7. Hakoah	5	2	8:20

Pogoń w obliczu degradacji!

Po 2 tygodniowej przerwie...

Po 2 tygodniowej przerwie odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

W Krakowie: Garbarnia — Ruch 1:1 (1:1)

Dzięki ambitnej grze Garbarni mecz zakończył się wynikiem remisowym. Gra była równorzędna, chociaż Ruch był zespołem bardziej bojowym., Bramkę dla Ruchu zdobył Gemza, wyrównał dla Garbarni Skóra.

Sędziował p. Kuchar.

Cracovia — Warta 2:0 (1:0). Cracovia była zespołem lepszym i na zwycięstwo zasłużyła. Malarczyka w ataku zastąpił Góra. Cracovia przeważała i w pierwszej połowie zdobyła prowadzenie ze strzału Góry. Po przerwie drugą bramkę zdobył z karnego Korbas. U zwycięzcy dobry był atak i obrona. w Warcie wyróżnili się Fontowicz i Szerfke. Sędziował p. Fass.

We Lwowie: Warszawianka — Pogoń 1:0 (0:0). Mecz był b. zażarty. Pogoń nie umiała wykorzystać szereg dogodnych sytuacji. Warszawianka była lepsza taktycznie. Zwycięską bramkę zdobył dla Warszawianki Wieczorek. Sędziował p. Zapiór.

Po tych zawodach tabela ligowa wygląda następująco:

	gier .	pkt.	st. br
1) Cracovia	9	14:4	27:6
2) Warta	8	12:4	17:6
3) A. K. S.	7	12:2	15:7
4) Ruch	8	12:4	18:9
5) Wisła	7	11:3	20:4
6) Warszawianka	9	10:8	16:17
7) Ł. K. S.	8	7:9	18:18
8) Garbarnia	8	7:9	10:13
9) Pogoń	8	5:11	7:14
10) Dąb	18	0:36	0:54

Sport w kilku słowach.

— Odbyło się walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Przewodniczy, zebraniu p. Kordasz. Po sprawozdaniach ustępujących władz, ostro krytykowano działalność Wydziału Spraw Sędziowskich. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, wybrano nowe władze w składzie następującym: prezes — p. Kordasz, wiceprezesi pp inż. Tarchalski i Borkowski, kapitan związkowy p. Milsch, Wydział Sędziowski p. Czernik, Wydział Sportowy p. Wiankowski, sekretarz p. Miller, skarbnik p. Turski, gospodarz p. Siabiak, kronikarz p. Adamkiewicz, radni pp.: Gelus i Lubowiecki, referent zdrowia — Vacat.

Do nowych władz Związku weszli ludzie z bloku klubów fabrycznych: KPZjednoczone, Geyer, Wimy, KE, (prócz IKP) i Sokoła.

— W Warszawiance rozegrane zostały wyścigi o mistrzostwo drużynowe Polski. W wyścigu szosowym na 140 klm. Pierwsze miejsce zdobył zespół Fortu Bema w czasie 4 godz. 4 min. 8 sek. przed Wimą (Łódź) 4.06.56 i WTC (Warszawa). Startowały 3 zespoły.

— W Warszawie odbyły się zawody reprezentacyj robotniczych Łodzi i Warszawy. W spotkaniu piłkarskim Warszawa pokonała Łódź 1:0 (1:0).

W meczu tenisa stołowego Warszawa pokonała Łódź 5:0. W trójmeczu lekkoatletycznym pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Warszawy, zdobywając 90 pkt. przed ŁKS-em 77 pkt. i reprezentacją robotniczą Łodzi 30 pkt. Odbył się poza tym kobiecy mecz lekkoatletyczny Skry z ŁKS-em. Zwyciężył ŁKS w stosunku 36,5:34.5 pkt.

Kwaśniewska osiągnęła w oszczepie dobry, jak na początek sezonu wynik 40.28 mtr. i w kuli 10.22 mtr.

— W dalszym ciągu rozgrywek w hazenie i szczypiorniaku o mistrzostwo łódzkiej klasy A, wyniki były następujące: Szczypiorniak: Wima — SKS 4:3 i TUR — Wima 11:3. Haze na IKP — HKS 5:1 (4:1). Bramki zdobyły: Głażewska 2, Janicka 2, i Gruszczyńska 1, dla IKP a dla HKS-u Zelżanka.

Cały szereg wyznaczonych meczów o mistrzostyo został ze względu na zajęcie boisk (mistrzostwa piłkarskie juniorów) odwołany.

— Rozpoczęto w Łodzi rozgrywki tenisowe o mistrzostwo drużynowe okręgu. ŁKS — Makabi 4:3. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Librach — Korcelli (ŁKS) 6:3, 6:4, Król (ŁKS) — Klajman (M) 6:2, 6:4. Zyndeband, Szenwic (ŁKS) — Saks, Rozenholc (M) 6:8, 6:0, 7:5; Librach — Król 6:3, 6:3, Klajman Korcelli 6:3, 7:5, Landauowa, Saks — Pajchlowa, Zyndeband 4:6, 2:6, i Pajchlowa — Landauowa 4:6, 6:2, 6:4.

Wima — KE 7:0. Szczegółowe wyniki były następujące: Skonecki (W) — Lies (KE) 6:1, 6:2, Stępień (W) — Bromiatowski (KE) 6:3, 6:2, Stępień — Lies 6:0, 6:1, Skonecki (W) — Broniatowski 6:1, 6:1, Ulrichsowa (W) — Serednicka (KE) 6:0, 6:1, Ulrichsowa, Skonecki — Serednicki, Lies 6:0, 6:2, Stępień Skonecki — Serednicki, Broniatowski 6:1, 6:2.

Mecz Łódzki Klub Lawn Tenisowy - Piotrkowski Klub Tenisowy ma się odbyć w nadchodzącą niedzielę. Zawody UT z Kaliskim Klubem Tenisowym nie zostały rozegrane z winy klubu kaliskiego. Prawdopodobnie zostaną zweryfikowane walkowerem na korzyść drużyny UT.

— W Budapeszcie piłkarze Austrii zremisowali z Węgrami 2:2, (2:1); w Paryżu Irlandia pokonała Francję 2:0 (0:0) i w Rzymie Włochy pokonały Czechosłowację 1:0 (1:0).

— W meczu szczypiorniaka w Wiedniu Niemcy pokonały Austrię w stosunku 15:6, (6:3). Zawodom przyglądało się 40 tys. widzów.

— W meczu lekkoatletycznym Wilno — Białystok zwyciężyli lekkoatleci wileńscy w stosunku 83: 50 pkt. Ciekawsze wyniki były następujące: oszczep Wojtkiewicz (W) 56.94 800 m Żylewicz (W) 2:01.5, 110 m, płotki: Wieczorek (W) 16.5 sek.

— Na zawodach lekkoatletycznych w Imatra olimpijczycy fińscy uzyskali słabe wyniki Salminem wygrał 1500 m w czasie 4:12,3. Hoeckert zajął dopiero trzecie miejsce.

— W miejscowości Sadogóra na Bukowinie odbył się wielki propagandowy bieg harcerski z udziałem 6 polskich drużyn z Rumunii.

Pierwsze miejsce zajął zespół drużyny im. Adama Mickiewicza z Czerniowic. Po biegu odbyło się złożenie uroczystego przyrzeczenia harcerskiego w obecności Polskiej Komendy Harcerskiej .

— W Budapeszcie przy ulewnym deszczu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Austria — Węgry. Zawody dały wynik nierozstrzygnięty 2:2. Do przerwy prowadziła Austria 2:1.

Życie sportowe Zgierza

ZJEDNOCZONE BORUTA 3:3 (2:0).

Sensacją sportową w dniu wczorajszym był mecz piłkarski o mistrzostwo kl. „B" ŁOZPN, rozegrany między łódzką drużyną K.S. „Zjednoczone" a miejscową „Borutą".

Spotkanie bardzo ciekawe o emocjonującym przebiegu. Do końca bowiem niezwykle ostrej gry nie można było zorientować się, kto zwycięży. Do przerwy jednak zdecydowanie prowadzili łodzianie utrzymując stale inicjatywę.

Atak ich szybko przeprowadzał ofensywę na bramkę „Boruty" zakończoną dwiema bramkami. „Zjednoczone" zdecydowanie prowadzi 2:0, przewyższając zgierzan, którzy zdezorientowani i speszeni błyskawiczną grą nie umieli sobie z szybkim napastnikiem poradzić.

Po przerwie sytuacja na razie niewyjaśniona Po takim niezdecydowanym okresie zaczęła wyróżniać się „Boruta" dopingowana przez licznie zgromadzoną publiczność. Niebawem też lewoskrzydłowy Hilszer z podania Lebrechta uzyskał pięknym strzałem pierwszą dla zgierzan bramkę, powitaną huraganem oklasków.

„Boruta" włożyła do akcji maximum poświęcenia i wysiłku, co pozwoliło na utrzymanie inicjatywy. Hilszer wyrównał po pewnym czasie.

Na boisku a zwłaszcza wśród publiczności entuzjazm doszedł do zenitu.

„Zjednoczone" nie daje jednak łatwo wyrwać sobie zdobytego tak łatwo w pierwszej połowie zwycięstwa. Padła trzecia bramka na ich korzyść. Doszło do kilku incydentów a sędzia nie umiał zapanować, wywołując burzę protestów.

W pewnym momencie pod bramką łodzian w bardzo gorącej akcji lewoskrzydłowy Mikiulo otrzymał odbitą od bramki piłkę i ulokował ją w siatce.

Wynik 3:3 pozostał już do końca, mimo heroicznych wysiłków obu drużyn.

Dla łodzian bramki zdobyli: 2 Sikorski i 1 Hachuła. Dla Boruty 2 Hilszer i 1 Mikiuho.

Sędziował p. Pogodziński

PRZYBYŁOWIANKA — „ORLĘ" 4:1.

Mecz o mistrzostwo klasy „C" między ozorkowskim K.S. „Orlę" a miejscową „Przybyłowianką" wygrała drużyna zgierska w stosunku 4:1. Bramki dla „Przybyłowianki" zdobyli 3 Wiaderkiewicz i 1 Lewandowski.

WINSZUJEMY.

Jutro: Grzegorzowi.
Wschód słońca 3,42
Zachód słońca 19,40
Długość dnia 15,58
Przybyło dnia 7,59
Tydzień 22

ŚWIĘTO ROBOTNIKA KATOLICKIEGO W ŁODZI.

Wczoraj odbył się w Łodzi uroczysty obchód Święta Robotnika Katolickiego dla upamiętnienia 46 rocznicy Encykliki „Rerum Novarum" po pdrotektoratem J. E. ks. biskupa W. Jasińskiego. Uroczystość organizowały Chrześcijańskie Związki Zawodowe i organizacje chrześcijańsko-społeczne.

O godz. 10 uformował się prawie 5-cio tysięczny pochód ze sztandarami, który przy dźwiękach orkiestry przeszedł ul. Przejazd i Sienkiewicza na Mszę Polową obok kościoła Podwyższenia św. Krzyża. O godz. 10 rano Mszę Polową odprawił ks. kan. Sitek, podczas Nabożeństwa przygrywała orkiestra Stow. Rob. Chrześc. Po Mszy Polowej kazanie od stóp ołtarza wygłosił ks. oficjał prałat dr. Bączek, który omówił zasady Encykliki „Rerum Novarum", nawołując wiernych do trwania przy sztandarach chrześcijańskich. Po nabożeństwie uczestnicy obchodu udali się pochodem do sali teatralnej Domu Ludowego na uroczystą Akademię.

Wielka sala teatralna nie mogła pomieścić wszystkich uczestników obchodu.

Znów Berlin zwyciężył.

Mecz akademików warszawskich w Berlinie.

Rozegrany w Berlinie mecz akademicki Warszawa — Berlin zakończył się zwycięstwem Berlina w stosunku 87:63 pkt. W ubiegłym roku w Warszawie zwyciężył również Berlin. Wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

200 m — 1) Rinck (Berlin) 23, 2) Sulikowski (Warszawa) 23,3 3) Müller (Berlin) 23,3.

800 m — Roessler (B) 2:01, 2) Rinck (B) 2:01,1 3) Majewski (W) 2:01,5.

1500 m 1) — Duplicki (W) 4:22.8 2) Kleiber (B) 4:24,3, 3) Jankowski (W) 4:26.8.

110 m przez płotki — 1) Grampp (B) 16, 2) Sulikowski (W) 16,3 3) Gajskier (W) 16.6.

Sztafeta 800x400x200x100 — 1) Berlin 3:29,4 2) Warszawa 3:32,6.

Rzut oszczepem — 1) Schmidt (B) 59,25, 2) Schulz (B) 51,60, 3) Pabisz (W) 47,24

Rzut dyskiem — 1) Schulz (B) 43,90, 2) Miller (W) 39,63, 3) Pabisz (W) 38,58.

Skok w dal — 1) Hoffman (W) 687, 2) Berghoff (B) 681, 3) Grampp B) 659.

Skok w zwyż — 1) Augustin (B) 180, 2) Schrell (B) 175, 3) Hoffman (W) 170.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Małżeństwo
Casino. Jak wam się podoba.
Corso: 1) Mistrzowie głupoty, 2) Na kawalerce.
Europa — I W. Z. 6 nie wylądował, II Kłopoty sportowca.
Grand-Kino — Sylwetki.
Ikar — I Za chwilę szczęścia, II Wesołe maleństwo.
Jar — Na scenie: „W altance", Na ekranie: „Cyrk Sarana".
Metro — Szampański walc
Miraż. Zapomniana symfonia
Palace — Przy kominku
Przedwiośnie — Piętro wyżej
Rialto — Dorożkarz nr. 13.
Rakieta — Ordynat Michorowski
Stylowy. Czarujące oczy.
Ton — I Pasteur, II Małżeństwo na bezdrożach.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 8,30 wiecz. największy przebój bieżącego sezonu: oklaskiwana gorąco przez rozbawioną publiczność pełna ostrej satyry komedia Vaszary'ego „Małżeństwo". Ceny zniżone. Od środy sztuka ta przeniesiona zostaje do Teatru Letniego w Parku Staszica.

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE LETNIM w parku Staszica.

Już w środę odbędzie się otwarcie sezonu w Teatrze Letnim w parku Staszica. Teatr ten położony w oazie zieleni od wielu lat cieszy się wielką popularnością łodzian, którzy w czasie kanikuły chętnie szukają tam schronienia. Sezon zainauguruje grana ostatnio w Teatrze Miejskim wyborna komedia Vaszary'ego „Małżeństwo". Obsada premierowa. Powrót tramwajami zapewniony.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń wołowa z buraczkami Kompot z rabarbaru.

ŚLEPI BUDOWNICZOWIE.

Hierarchia podziemnego królestwa

PRZYRODA NIE DLĄ WSZYSTKICH JEST MATKĄ...

Kongo belgijskie obfituje w jeden z dziwów, przyrody, którym są, często wysokie na kilka metrów, dziwaczne budowle, wznoszone przez białe mrówki czyli termity.

Drobne, niewidome te owady budują właściwe swoje mieszkania pod ziemią. Korytarze i sklepienia ciągną się na znacznych przestrzeniach i sięgają daleko w głąb. Oglądane z zaciekawieniem te wzniesienia są tylko przybudówkami, gdy wewnątrz jest wielki przyrost mieszkańców.

Kopce termitów mają najbardziej fantastyczne kształty, przypominają to gigantyczne, nierówne, poszczerbione głowy cukru, to odwrócone do góry wapienne stalaktyty grot, to nieudolne jakby posągi bez głowy, nóg i rąk. Asymetria te tłumaczy się zapewne ślepotą budowniczych.

Przy budowie kolei i dróg w wielu miejscach inżynierowie muszą usuwać siedziby termitów za pomocą dynamitu.

Termit podobny jest do szpetnej, dość dużej mrówki o miękkim brzuszku.

Rozróżnia się ich dwie odmiany: duże, uzbrojone w silne nożyce, to pracownicy zewnętrzni i małe mające pieczę nad porządkiem wewnątrz domostwa. One obsługują królowę, pilnują wylęgania się larw, karmią je i wynoszą na słońce; naprawiają natychmiast każde uszkodzenie. Kasta robotników jest jedyna, która posiada narządy trawienia. Inne niezdolne do żywienia się samodzielnie, przyjmują przetrawiony pokarm od robotników wprost z ust do ust albo... jeszcze inaczej.

Poczuwszy głód termit „lepiej urodzony" zatrzymuje spotkanego robotnika i odbiera mu zawartość jego przewodu pokarmowego.

Potężna prerogatywa ich ustroju nadaje klasie pracującej przewagę nad innymi. Ona, będąc karmicielką młodych i dojrzałych pokoleń, reguluje gęstość zaludnienia, skazując na śmierć głodową zbędną ilość mieszkańców.

Robotnicy też budują korytarze, naprawiają je i cementują własnymi wydzielinami, do ich czynności należy również pożeranie trupów współbraci.

Drugą kastę doniosłego znaczenia stanowią wojownicy. Tych także są dwie odmiany: mali, pełniący funkcję policji i wielcy odpierający wroga, z zewnątrz. Ci nietylko nie mogą przetrawić pokarmu, ale nawet jeść bez pomocy nie potrafią, gdyż przy otworze jamy ustnej mają parę wielkich szczypców, utrudniających im tę funkcję. Uzbrojenia dopełnia olbrzymia i twarda głowa, służąca za tarczę.

Niektóre gatunki termitów posiadają nawet „artylerię", miotającą daleko pociski jadowitej śliny.

Gdy dostrzegą najmniejszą szczelinę, przez którą przedostać by się mogły mrówki, śmiertelny ich wróg, natychmiast w tym miejscu wysuwają się wielkie głowy rycerzy, którzy hermetycznie zasklepiają uszkodzone miejsce.

Po odpędzeniu nieprzyjaciela rozlega się na alarm rodzaj bzykania, które wzywa robotników aby naprawiali szkody, wyrządzone w czasie bitwy.

Jeżeli wyłom jest za wielki zaobserwowano, iż robotnicy zamurowują go, gdy zachodzi tego potrzeba, nie oglądając się na pozostałych na zewnątrz żołnierzy, skazanych na niechybną śmierć głodową lub pożarcie przez mrówki, gdyż nie mają dokąd się przed nimi schronić.

Na szczycie hierarchii stoi para królewska. Zajmuje ona środkową komorę i nigdy z niej nie wychodzi. Królowa jest olbrzymich rozmiarów. Wygląda, jak bryła szmalcu, na której sterczy miniaturowa główka. Książę małżonek skromnie ukrywa się u jej boku. Królowa żyje pięć lat. Przez ten czas znosi niestrudzenie jedno jajeczko co sekunda, co wynosi przeszło 30 milionów na rok. To jedyna jej czynność. Robotnicy nie przestają jej karmić i unosić jajka.

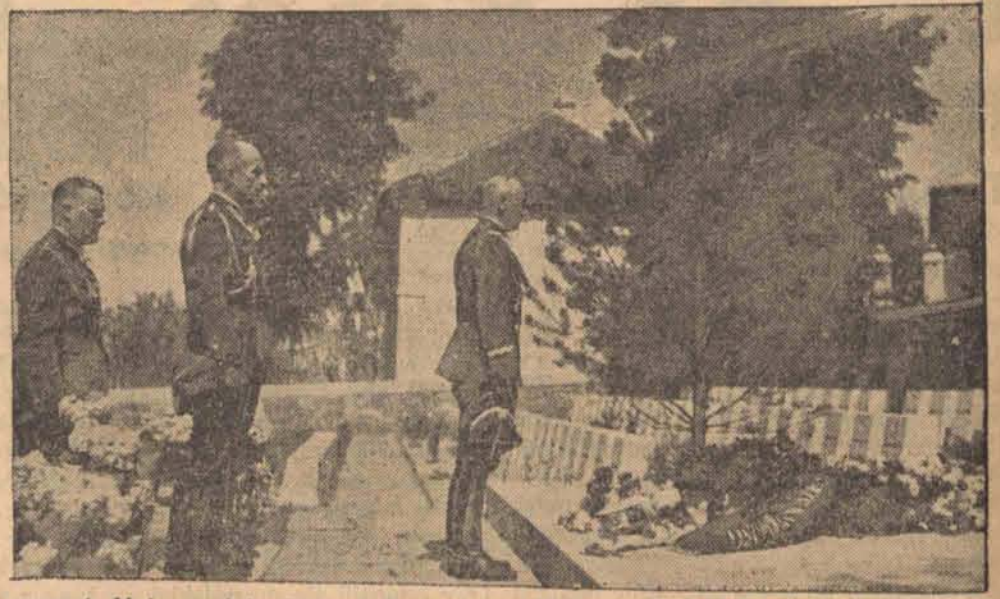
Dookoła pary królewskiej sznur wojowników odwróconych tyłem pełni niezmordowanie straż.

Niektóre termity rodzą się z oczami, skrzydłami i określoną płcią. Masa pracowników strzeże ich, jak skarbu, gdyż one to kiedyś mają ujrzeć słońce i spośród nich wyjdą nowe pary królewskie.

Pewnego dnia ściany fortecy zostają przebite w niezliczonych punktach. Tędy wylatuje rój oblubieńców. Jest ich tyle, że na chwilę przesłaniają słońce. Lecz krótkotrwałe są ich gody. Czyhają na nich zawczasu legie skrzydlatych mrówek i chmary ptaków, a i tubylcy uważają termity za nielada przysmak. Przypominają zapach gorzkich migdałów.

Parę zaledwie wybrańców zdoła się uratować i to są przyszłe królowe i ich małżonkowie.

UNIWERSYTET WILEŃSKI OFIAROWAŁ
w hołdzie naczelnemu wodzowi najwyższą swą godność.



W murach Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie odbyła się uroczystość nadania Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi najwyższej godności, jaką ta wszechnica dysponuje, godności doktora honoris causa. Zdjęcie przedstawia moment złożenia przez Marszałka Śmigłego-Rydza hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu u płyty mauzoleum, w którym spoczywa Serce Wielkiego Wodza.

PODSŁUCHANE

DATEK.

— Czy pani mogłaby nam coś ofiarować dla zakładu leczenia alkoholików.

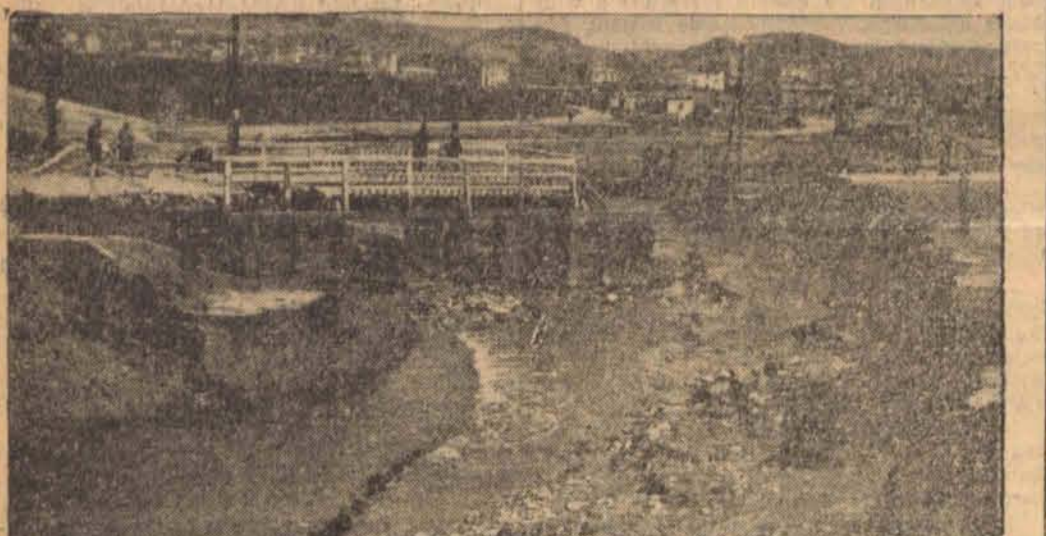
— Mogę wam ofiarować mego męża.

DZISIEJSZE MIESZKANIA.

— Ja mieszkam w takim małym pokoiku, że nie mogę w nim jednego kroku zrobić!

— To nic, ja mam taki strasznie mały pokoik, że nie tylko ja, ale nawet mój zegarek nie może chodzić.

Katastrofalne skutki ulewy w Gdyni.



Nienotowana dotąd ulewa nawiedziła Gdynię, powodując katastrofalne następstwa. Wezbrana rzeka Kacza w Małym Kacku przerwała między innymi ulicę Łowicką, uniemożliwiając komunikację. Zdjęcie przedstawia fragment zniszczenia wywołanego przez rzekę Kaczą w okręgu gdyńskim.

Zbędna opieka teściowej

POD ADRESEM MATEK...

Temat tak stary, prawie jak świat — najulubieńszy temat humorystów, oświetlany ze wszystkich stron.

Ogólnie nielubiana, przeważnie znienawidzona — prawie potwór.

Znajdźmy jednak rozwiązanie tej zagadki na drodze psychoanalizy.

W cywilizowanym społeczeństwie, najtrudniejszym problemem życia rodzinnego, jest stosunek zięcia do teściowej.

Marzeniem każdej matki jest wydać córkę za mąż, po osiągnięciu tego niechętnie jednak rozstaje się z nią, jakby nieprzygotowana na tę chwilę, nie chce zrezygnować ze swej władzy nad córką czy synem.

Zmiana wytrąca ją z równowagi psychicznej. Od pierwszej chwili obawia się nieodpowiedniego traktowania swego dziecka, wątpi w zdolności gospodarza, widzi różne braki u synowej i narzuca wszędzie swoje uwagi i rady, sprawiając dużo kłopotu młodemu małżeństwu.

Trudno jej wyobrazić sobie, że może ktoś zastąpić jej opiekę, i szuka w zięciu samych wad. Odwiedzając młodą parę, miesza się w nie swoje sprawy dlatego, że czyni to, nie mogąc pogodzić się z utratą swej władzy nad córką, co chciałaby jak najdłużej utrzymać.

Niektóre jednak teściowe doskonale pogodziły się ze swoją rolą i cieszą się szacunkiem córki i zięcia.

Pierwsze chwile młodego małżeństwa nie są łatwe, a małżonek nie ma ochoty więcej podporządkowywać się czyjejś władzy, pragnie być panem w swoim domu — dzieląc ją tylko z żoną, i z tego powodu usposabiając się wrogo do każdego stojącego na przeszkodzie ku temu.

Również teściowa przypomina mu córkę pod wielu względami, jednak brak jej czaru młodości, cechy ujemne występują w rażącej przewadze nad cechami dodatnimi, co powoduje często zły humor.

Starzejąca się matka broni się przed monotonią swego życia uczuciowego, przejmując przeżycia córki - dziecka za swoje, co przy braku opanowania może doprowadzić do przykrych zaburzeń rodzinnych i nerwowych.

Nie należy również uczucia sympatii do zięcia pokrywać maską obojętności, takie nastawienie bowiem może zniszczyć nie tylko szczęście młodego małżeństwa, lecz także własne.

Tych kilka myśli niech będzie punktem zwrotnym dla tych matek, które uważają, że władza ich nie kończy się z chwilą małżeństwa dziecka — i niech zastanowią się czy swoim postępowaniem nie niszczą — jakże rzadkiego — młodego szczęśliwego małżeństwa.

RAJ DLA TURYSTÓW i MYŚLIWYCH
Nowa prowincja brytyjskiej Kolumbii.

Rząd prowincji brytyjskiej Kolumbii i rząd dominialny terytorium Yukonu zadecydowały połączenie tych dwóch jednostek administracyjnych w jedną, która zatrzyma nazwę brytyjskiej Kolumbii. Wobec tego, że zatwierdzenie decyzji przez parlament federalny w Ottawie jest pewnym, brytyjska Kolumbia stanie się największą po Quebecu prowincją Kanady.

Terytorium Yukonu, które skutkiem gorączki złota w r. 1898 stało się sławnym w całym świecie, liczy obecnie niespełna pięć tysięcy mieszkańców (w r. 1898 było ich około 30 tysięcy). Największymi miastami są: Dawson City, Whitehorse, Selkirk i Carcross. Od 1898 r. wydobyto na Yukonie złota na około 200 milionów dolarów. Obecnie roczne wydobycie przedstawia wartość około miliona dolarów. Dzięki temu, że cywilizacja dotarła już i do tej mało stosunkowo zbadanej części Kanady, podróż do Dawson City i pobyt w tym, czy innym mieście Yukonu nie jest już w czasach obecnych tak ciężkim, jak był przed 40 laty.

Nowa prowincja brytyjskiej Kolumbii będzie o tyle też ciekawą, że dając szerokie pole myśliwym i turystom, pozwoli im w swych granicach wybierać klimaty od zimnego Dalekiej Północy, gdzie śniegi trzymają się przez cały prawie rok, do łagodnego klimatu Wyspy Vancouver, która śniegu często przez lata nie widzi, gdyż pada on tylko w latach wyjątkowych.

—oOo—

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 36

Nie podziękowawszy nawet za informacje, odszedł. Teraz dopiero przypomniał sobie, że dzisiejszego wieczoru miał się odbyć od dawna zapowiadany „bal wenecki" w hotelu, w którym mieszkał. Zapomniał o tym zupełnie. Nie wybierał się nań przedtem, ale teraz? Oczywiście, że pójdzie, naturalnie, że się wybierze. Toż tam przecie będzie Naomi. Niemal pobiegł do domu, tak bardzo ucieszyła go ta wiadomość.

Ciemno już było zupełnie, gdy przybiegł do hotelu, oświetlonego dziesiątkami barwnych świateł elektrycznych, zapowiadających „bal wenecki". Marek wbiegł szybko do swego mieszkania i zrzuciwszy z siebie jednym niemal ruchem ubranie wieczorne, zaczął przebierać się we frak i płaszcz balowy. Przez niedomknięte drzwi sączyły się do jego pokoju ściszone tony muzyki, które tęsknotę jakąś nieokreśloną wlewały mu w żyły. Napół ubrany, stał na jednym miejscu i słuchał rzewnej melodii dokąd nie ucichła. Potem zaczął się przechadzać czekając rozpoczęcia zabawy. Czas wlókł się niesłychanie. Co chwila spoglądał na zegarek, ale wskazówki tak wolno, tak bardzo wolno posuwały się naprzód.

Marek słyszał, jak zwolna przybywali goście, jak szeleściły jedwabie przechodzących koło jego drzwi kobiet; słyszał srebrzyste śmiechy, ściszone szepty umawiających się na schadzkę przygodnych kochanków, potem gwałtowne akordy muzyki. Wtedy dopiero wyszedł i nałożył maskę na oczy. Na sali bogato przybranej rojno już było i tłoczno. Boruta przeciskał się wśród ciżby ludzkiej i oczami szukał Naomi. Nigdzie jej jednak nie mógł znaleźć. Może przesunął się koło niej dziesiątki razy, może otarł się o nią nieraz, ale nie poznał jej. Dziwaczne przebrania kobiet zazdrośnie strzegły tajemnicy.

Muzyka zagrała do tańca, ruszono w pląsy. Jakaś maska zaczepiła go uśmiechem, proponując, by zechciał zatańczyć z nią, ale nawet nie obdarzył jej jednym słowem odpowiedzi i wyszedł. Dla niego w tej chwili i tego dnia istniała jedna tylko tancerka — Naomi. Wyszedł na balkon. Pogoda była przecudna. Niebo wygwieżdżone, góry osrebrzone blaskiem miesięcznym, który zdawał się przenikać je na wskroś. Od szczytów zawiewały chwilami ciepłe podmuchy. Marek poddawał się tym łagodnym tchnieniom ciepłego wiatru. Wsparty o balustradę tarasu, patrzył na światła Zakopanego, na groźny szczyt Giewontu, na latarnię migocącą gdzieś w dali na torze kolejowym. Było już blisko północy, gdy poczuł dotyk na swym ramieniu i usłyszał szept: Marku! Odwrócił się. Naomi stała przed nim.

— Czemuś smutny, Marku?

— Skąd wiesz o tym?

— Czytam to z twej twarzy.

— Tak, jestem smutny bardzo, Naomi, a dlaczego?.. czy serce twoje nic ci nie mówi?

— Moje serce bije tylko dla ciebie, zawsze biło tylko dla ciebie, ale nie mogło wcześniej powiedzieć ci tego, nie mogło, Marku.

— Dlaczego?

— Nie pytaj.

— Chcę jednak wiedzieć.

— Dowiesz się w swoim czasie, dowiesz się na pewno.

— Naomi, dlaczego jesteś ze mną wciąż taka tajemnicza? Jeśli serce twoje należy do mnie, jak moje do ciebie, czemuż nie chcesz powiedzieć mi wszystkiego? Między nami nie może być żadnych tajemnic, nie powinno przynajmniej...

— A jeśli prawda, której wymagasz, zabiłaby cię na miejscu? A jeśli odtrąciłaby cię ode mnie? Co wtedy?

— Naomi, nie ma takiej mocy, która oderwaćby mnie mogła od ciebie.

— Obawiam się, że mylisz się, Marku.

— Przysięgam, że nie!

— Nie należy nigdy kłaść zdrowej głowy pod ewangelię, nie należy.

— Naomi...

Boruta ujął ją za ramiona i zwyczajem swoim spojrzał w te cudowne i jakże okropnie tęskne jej oczy. Morze bólu dojrzał w nich, ocean tęsknot, których jakby nic i nigdy ukoić nie mogło i aż sam zadrżał. Co się w tych oczach czaiło? Co z nich wyzierało? Kim była ta kobieta, która taką moc posiadała nad nim, że oderwać się nie mógł, choćby chciał.

— Naomi, dlaczego jesteś zawsze taka smutna? — spytał

— Moje życie już jest takie. Ale.. nie mówmy o tym, Marku. Pójdź, muzyka gra, zatańczymy. Ja kocham taniec, to jedyne, co mi jeszcze zostało w życiu.

— A ja?

— I ty, teraz i ty, ale... Mareczku — lepiej byłoby, gdybyś odszedł ode mnie, póki czas. Ja nigdy i nikomu w mym życiu szczęścia nie przyniosłam.

— Ani ja też — rzucił szybko. — Ani ja... ktokolwiek zbliży się do mnie, odchodzi ze złamanym sercem i jadem nienawiści w duszy do mnie.

— Nieprawda, nieprawda...

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego
w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.